

BEZPŁATNA

GAZETA RZGOWSKA

NR 4 (90) | Kwiecień 2017

ISSN 2081-8106

tel. 42 235 26 28

www.gazetarzgowska.pl

redakcja@gazetarzgowska.pl



Z okazji Świąt Wielkiej Nocy radości,
zgody i zdrowia życzy Czytelnikom
redakcja



Kto zyska na studium

GMINA CZY RODZINA?



Nasz ostatni artykuł pt. „Studium dla gminy czy dla rodziny?” wywołał burzliwą dyskusję nie tylko podczas sesji Rady Miejskiej. Tematyka dotycząca nowego studium zagospodarowania przestrzennego gminy bulwersuje bowiem wielu mieszkańców. Szczególnie irytuje ludzi wyraźne preferowanie niektórych mieszkańców i rozwiązań kosztem innych. Ten ważny dokument planistyczny stał się, niestety, przyczyną dodatkowych podziałów społeczeństwa i konfliktów.

str. 3

Czytaj w tym numerze:

- Powstała Rada Biznesu *str. 3*
- Gdy płonęły stopy *str. 4*
- Lądowisko i emocje *str. 7*
- Jaja w oku kamery *str. 8*

Sprawiedliwy wyrok po latach



Z powodu ogromnego zainteresowania naszych oburzonych Czytelników, zbulwersowanych sprawą rozpatrywanej przez sąd dotyczącej brutalnej napaści i pobicia w dniu 28 lipca 2013 roku kolportera „Gazety Rzgowskiej” przed halą POLROŚU przy Tuszyńskiej 72/74 w Rzgowie, a także z powodu wielu telefonów i listów w sprawie zapadłego niedawno wyroku sądowego, skazującego sprawców tego czynu, możemy już poinformować o jego szczegółach.

str. 3



Od wydawcy ZDROWIE I DROGI

Jak ten czas szybko biegnie! Nawet się człowiek nie obejrzał, a tu już minęły cztery lata od oddania do użytku drogi ekspresowej S-8. Dziś z tej arterii korzystają tysiące pojazdów i trudno sobie wyobrazić co by się działo na „Jedynce” w rejonie Rzgowa, gdyby tej trasy nie było. A przecież dzięki zbudowaniu S-8, o którą walczyli też kupcy zrzeszeni w Stowarzyszeniu Przedsiębiorców Rzgowa, A-1 (odcinek Stryków – Tuszyn) i części S-14 odetchnęli łodzianie, zmniejszył się nieco ruch także na głównych arteriach gminy Rzgów.

Wspomniane nowoczesne drogi stały się dobrodziejstwem także dla kupców i producentów Miasta Mody „Ptak”, zyskali też klienci, których kilka milionów każdego roku odwiedza Rzgów. Wygodniejsze i lepsze drogi to nie tylko oszczędność naszego czasu, ale i poprawa bezpieczeństwa. Kupcy i producenci oferujący swoje towary w Mieście Mody potrafią przecież nie tylko liczyć.

Oddanie do użytku wspomnianych arterii komunikacyjnych to jednak nie wszystko. Rzgów już dziś potrzebuje nowoczesnej obwodnicy wyprowadzającej ruch z centrum miasta, ale i unowocześnienia innych dróg. Dlatego dziwią decyzje Wojewódzkiego Zarządu Dróg o wstrzymaniu modernizacji trasy ze Rzgowa do węzła na autostradzie A-1. Dziś jest ona w złym stanie technicznym, dochodzi na niej do wielu wypadków i kolizji, a skrzyżowanie w rejonie Kalina i Tadzina (o którym piszemy w tym numerze oddzielnie) uchodzi za wyjątkowo niebezpieczne. Policja sporządza mapę zagrożeń i zna doskonale problem, ale jakoś nie może się przebić z argumentami do urzędników decydujących o pieniądzach i inwestycjach.

Wszystko wskazuje na to, że najbliższe lata w Rzgowie i okolicy upływać będą pod znakiem przyspieszonego rozwoju. I nie chodzi tylko o takie inwestycje jak wodociągi, kanalizacja i oczyszczalnia ścieków, ale i nowe firmy. Już dziś Rzgów jest swoistym eldorado dla branży motoryzacyjnej, a docierają do nas sygnały, że kolejne znaczące firmy zamierzają tutaj zamocować. Dlatego bez dobrych arterii komunikacyjnych się nie obejdzie.

Zbliżające się święta są znakomitą okazją do składania sobie życzeń. W imieniu wydawcy życzę wszystkim Czytelnikom, kupcom i producentom, którzy swój los związali ze Rzgowem i Miastem Mody „Ptak”, by oprócz zdrowia, bez którego nic się nie będzie liczyć, mieli tutaj coraz lepsze warunki do funkcjonowania i zarabiania pieniędzy.

ZASTĘPCA

Starowa Góra – Stara Gadka

SĄ PIENIĄDZE NA KANALIZACJĘ

To jedna z najlepszych wiadomości ostatnich lat dla mieszkańców gminy Rzgów. 29 marca br. Zarząd Województwa Łódzkiego przyznał wreszcie ponad 9,3 mln zł na budowę kanalizacji w Starowej Górze i Starej Gadce. W pierwszej z tych miejscowości z dobrodziejstwa kanalizacji docelowo skorzystają 2242 osoby, zaś

w drugiej – 1174. Oczywiście do instalacji podłączone zostaną także liczne firmy istniejące w tych miejscowościach.

Projekt pn. „Budowa kanalizacji na terenie gminy Rzgów” realizowany będzie do końca 2019 roku. Jego głównym celem jest uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej w gminie, a tym samym uczynienie z niej obsza-

ru jeszcze atrakcyjniejszego pod wieloma względami zarówno dla mieszkańców jak i przybyszów. Podłączenie tak wielu domostw do sieci kanalizacyjnej szczególnie w Starowej Górze oznaczać będzie znaczne zmniejszenie zanieczyszczenia środowiska.

O środki zewnętrzne na budowę kanalizacji w tych miejscowościach gmina występowała już

wiele lat, jednakże dotychczas nie miała szczęścia. Teraz sytuacja odmieniła się, a to oznacza wreszcie zrealizowanie jednego z najważniejszych postulatów mieszkańców. Kolejną ważną inwestycją wiążącą się z rozbudowywaną siecią kanalizacyjną – to rozbudowa oczyszczalni i podwojenie jej możliwości neutralizacji ścieków.

(ER)

U „Ptaka” powstanie kolejna hala

W rejonie dawnego tzw. starego Polrosu przy ulicy Tuszyńskiej w Rzgowie powstanie kolejna hala handlowa Ptak SA. Hala „S” – to nazwa nowego obiektu o powierzchni 8 tys. m kwadratowych przyległego do kompleksu hal A, B, C i D. Ma to być najnowocześniejszy



obiekt handlowy w kompleksie Miasta Mody.

Budowa nowej hali jest odpowiedzią na olbrzymie zainteresowanie miejscem na handel w Mieście Mody „Ptak”. Inwestor posiada już pozwolenie na budowę, która ma się wkrótce rozpocząć. Zakończenie budowy planowane jest na wrzesień br.

(P)

TRAGEDIA NA S-8

Policjanci pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Pabianicach wyjaśniają okoliczności zdarzenia drogowego, do którego doszło 3 kwietnia br. około godziny 5 na drodze ekspresowej S-8, na pasie ruchu z Wrocławia do Rzgowa. Kierujący pojazdem ford ka 74-letni mieszkaniec województwa dolnośląskiego podróżujący wraz 63-letnią pasażerką, jadąc prawym pasem ruchu od Wrocławia w kierunku Rzgowa, z nieznanych dotąd przyczyn zmienił gwałtownie pas ruchu, a na-

stępnie zatrzymał pojazd, w wyniku czego na jego tył najechał vw passat poruszający się w tym samym kierunku, kierowany przez 61-letniego mieszkańca województwa mazowieckiego.

Mimo podjętych działań ratowniczych, śmierć na miejscu zdarzenia poniósł kierowca i pasażerka osobowego forda. Kierowca volkswagena oraz 60-letnia pasażerka z obrażeniami ciała przewiezieni zostali do szpitali w Łodzi i Pabianicach. Przez kilka godzin droga była zablokowana.

Gratulacje dla Miłosza

O Miłoszu Olbanie, uczniu rzgowskiej Szkoły Podstawowej, pasjonacie wiedzy o pożarach, pisaliśmy już na naszych

łamach. Miło nam teraz poinformować, że Miłosz wraz z Jerzym Walczakiem z tejże szkoły zajęli odpowiednio pierwsze i drugie

miejsce wśród uczniów podstawówek w powiatowych eliminacjach 40. edycji Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”, odbywającego się niedawno w Koluszkach, pod

patronatem starosty powiatu łódzkiego wschodniego.

Pierwsze miejsce wśród uczniów podstawówek to przepustka do etapu wojewódzkiego turnieju. Miłoszowi życzymy sukcesu!

(ER)

KRÓTKO

PAMIĘTAJMY O OGRODACH – już po raz 12. piotrkowski oddział Łódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Bratoszewicach organizuje 30 kwietnia br. w sąsiedztwie zamku w Bykach (na przedmieściach trybunalskiego grodu) Piotrkowskie Targi Ogrodnicze. Od lat impreza ta należy do największych tego typu w regionie i przyciąga tysiące amatorów pięknych roślin i akcesoriów ogrodniczych nie tylko z Piotrkowa, ale i Łodzi, Pabianic czy Rzgowa.

ZBRODNIA w Babicach (1941 r.) podczas II wojny światowej. Hitlerowcy rozstrzelali tu 22 Polaków, m.in. mieszkańców Pabianic – 23 kwietnia br., godz. 14, odbędzie się uroczystość patriotyczno-religijna z udziałem m.in. młodzieży.

MAJOWE święta – 2 maja br. w Parku im Adama Mickiewicza w Rzgowie – Obchody Święta Flagi, 3 maja – występy zespołów GOK, rodzinne ognisko na patriotyczną nutę.

PIERWSZA dekada kwietnia upłynęła pod znakiem pięknej wiosennej pogody, fundując nam nawet temperatury powyżej 20 stopni C. Po dłuższej i uciążliwej zimie to

prawdziwa ulga dla mieszkańców spragnionych ciepła i słońca. Niestety w końcówce pierwszej dekady wróciło ochłodzenie i temperatury w okolicy 0 st. C.

MOTOCYKLIŚCI bez wyobraźni pojawili się już na drogach. Są już i wypadki śmiertelne. Niestety, nadmierna szybkość w połączeniu z brawurą i brakiem wyobraźni przynosi zwykle tragedie.

ZŁODZIEJE i oszuści nie próżnują. Powiatowy inspektor weterynarii w Łodzi Jacek Tyrankiewicz ostrzega hodowców drobiu przed oszustami podszywających się pod inspektorów weterynarii i usiłujących wy-

łudzić opłaty podczas kontroli. Przypominamy – inspektorom nie wolno pobierać opłat!

POZIMOWY stan wielu dróg i ulic nie jest najlepszy, co można zobaczyć m.in. w Rzgowie na ulicy Tuszyńskiej i w Starej Gadce na ul. Zastawnej. Służby drogowe przystąpiły już do remontów i łatania największych dziur.

KUROM i ptactwu domowemu lżej – ostatnio złagodzone przepisy sanitarne i drób może już przebywać na zewnątrz pomieszczeń gospodarczych. Właściciele muszą jednak zwracać uwagę na to, by kury nie miały kontaktu z dzikim ptactwem.



Kto zyska na studium GMINA CZY RODZINA?

dokończenie ze str. 1

Jakie są przyczyny tych podziałów i konfliktów społecznych? Rzgów jest niewielką gminą, ale leży w znakomitym miejscu, na skrzyżowaniu wielu ważnych arterii komunikacyjnych. To znakomite położenie sprawiło, że gmina zyskała na atrakcyjności, że na jej terenie funkcjonują wielkie centra handlowe, a także prawie 1400 przedsiębiorców (oprócz Miasta Mody). Choć tradycyjne rolnictwo nie odgrywa tu już znaczącej roli, ziemia zyskuje na wartości. W praktyce oznacza to, że ten kto „odrolni” swoją ziemię i sprzeda ją pod hale targowe czy magazyny – zarobi krocie. Stąd tak wielkie znaczenie wspomnianego studium zagospodarowania przestrzennego, bowiem właśnie ten dokument sankcjonuje zmiany przestrzenne w najbliższych kilkunastu latach.

TRUDNY ORZECH DO ZGRYZIENIA

Jak się można domyślać, autorzy studium mają nie lada orzech do zgrzyzenia. W ostatnich latach wpłynęło do nich kilkaset wniosków i uwag, z których większość dotyczyła właśnie zmiany przeznaczenia ziemi. Najwięcej wniosków sprowadzało się do odrolnienia ziemi i przeznaczenia jej pod budownictwo mieszkaniowe lub przemysłowe w najbardziej atrakcyjnych rejonach gminy. Niestety, spełnienie wszystkich postulatów okazało się niemożliwe. Dlaczego? Bo nie wykorzystano dotąd już przed laty wyznaczonych wszystkich terenów przeznaczonych np. pod budownictwo miesz-

kaniowe. Właśnie dlatego – jak uzasadniali planiści - nie można wyznaczać nowych. Są też inne ograniczenia planistyczne.

Gdy tworzenie nowego studium znalazło się na etapie końcowym, okazało się jednak, że w tej skomplikowanej sytuacji, w jakiej znalazło się wielu mieszkańców, których wniosków nie uwzględniono, jakimś dziwnym sposobem przevorsowano postulaty wpływowej rodziny Gałkiewiczów. Dotyczy one terenów Rzgowa w rejonie ulicy Tuszyńskiej, Literackiej i Ogrodowej, a także Gospodarza. Prawdopodobnie nic złego by się nie stało, gdyby jednocześnie nie ograniczono drastycznie innych wniosków, choćby dotyczących Kalina. Projektantki studium mgr inż. arch. Teresa Brzozowska i mgr inż. Anna Rek nie ukrywały, że całość gminy nie można zabudować halami, więc trzeba ograniczać zapędy inwestycyjne. Dlaczego jednak jedni mają stracić, by zyskali inni? Ostatnio mówiono już wprost, kto zyska kosztem innych i wskazywano na wspomnianą wpływową w mieście rodzinę.

KTO ZYSKA NAJWIĘCEJ

Czy rzeczywiście rodzina Gałkiewiczów będzie największym beneficjentem nowego studium? Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej radna Grażyna Gałkiewicz twierdziła, że jej syn jest właścicielem niewielkiego areału w rejonie ulicy Literackiej, sugerowała jednocześnie, że inne tereny należą do Gałkiewiczów ale nie z jej rodziny. Trudno to jednoznacznie ocenić. Faktem jest jednak, że w sytuacji wyraźnego konfliktu interesów,



wspomniana radna nie wyłączyła się całkowicie z procesu tworzenia nowego studium. Z własnej woli naraziła się więc na krytyczne oceny mieszkańców.

Nowe studium zagospodarowania przestrzennego – jeszcze przecież nie uchwalone – stało się już źródłem konfliktu. Wielu mieszkańców pyta wprost: czy radna prowadząca od lat rozległe interesy finansowe i wyraźnie lobbująca na rzecz swojej rodziny - choćby w mikroskopijnym zakresie - jak twierdzi - nie powinna na jakiś czas wyłączyć się z pracy nad tym dokumentem? Czy nie powinna tego zrobić chociażby dlatego, by nie dawać pretekstu do komentarzy i surowych ocen? Czy nie powinna być poza podejrzeniem, jak żona Cezara? W wielu miastach, gdzie pojawia się konflikt interesów, ludzie z powodów etycznych

usuwają się w cień, demonstrując w ten sposób poszanowanie prawa i współmieszkańców.

KTO STRACI NAJWIĘCEJ?

Kto straci na nowym studium? Uaktywnienie terenów w rejonie ulicy Literackiej, Tuszyńskiej i Ogrodowej spowoduje zwiększenie ruchu kołowego i hałasu w tym rejonie, podobnie będzie w Gospodarzu, gdzie pojawią się nowe inwestycje mieszkaniowe w rejonie dotąd raczej spokojnym, pełnym zieleni. To koszt, jak będzie udziałem innych mieszkańców gminy. Stracą też ci, którzy nie będą mogli przeznaczyć swoich terenów pod budownictwo przemysłowe czy mieszkaniowe, jak to się prawdopodobnie stanie w Kalinie.

Podczas ostatniej sesji radna G. Gałkiewicz zrezygnowała po raz kolejny z przewodniczenia komisji rewizyjnej, jednocześnie

oskarżyła oponentów w Radzie o agresywne zachowania i polityczne działanie. W polemicznym tonie Leszek Chwiałkowski wytknął radnej m.in. obrażanie się na demokrację. Mowa była też o innych nieetycznych działaniach, których w tym momencie nie chcemy poruszać.

Nie wiemy, jaka będzie ostateczna decyzja Rady Miejskiej w sprawie studium, ale wiadomo już na sto procent, że ten ważny dokument wywołał niepotrzebne kontrowersje i podziały, ujawniając przy okazji stan gminnej demokracji i wynaturzenia, do których dochodzi. Na szczęście pojawił się też i pozytywny wniosek: sytuacja dojrzała już do tego, by powstał w gminie etyczny kodeks radnego, chroniący wyborców i samych radnych przed wynaturzeniami i błędami.

(BS)

Sprawiedliwy wyrok po latach

dokończenie ze str. 1

Współoskarżony o ten czyn S.P.W. - zdaniem sądu - działając wspólnie i w porozumieniu z B.A.S oraz inną dotychczas niestaloną osobą, co do której wyłączono materiał dowodowy do odrębnego postępowania, jako pracownik firmy SERVO Sp. z o.o. z siedzibą w Łodzi w trakcie inter-

wencji wziął udział w pobiciu J.T., oraz pozbawił go wolności używając wobec niego środków przymusu bezpośredniego. Wszystko to działo się poza granicami obiektów i obszarów chronionych. Zdaniem sądu współoskarżony naruszył w ten sposób dobra osobiste w postaci zdrowia i wolności J.T. i za to został uznany przez sąd za winnego popełnienia przestępstwa

i ukarany został grzywną wysokości 1500 zł.

Drugi współoskarżony w tej sprawie B.A.S. jako pracownik tej samej firmy SERVO z Łodzi w trakcie interwencji wziął udział w pobiciu oraz pozbawieniu wolności kolportera. Używając wobec J.T. środków przymusu bezpośredniego poza granicami obiektów i obszarów chronio-



nych przekroczył uprawnienia, jednak wobec niego sąd umorzył warunkowo postępowanie karne na okres próby 2 lat.

Sąd orzekł ponadto na rzecz J.T. odpowiednio od obydwu sprawców po 700 złotych tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Równocześnie zasądził od sprawców na rzecz J.T. i Skarbu Państwa zwrot części kosztów procesu.

Cytowany wyżej wyrok jest nieprawomocny.

Przypomnijmy na zakończenie, że do opisywanego pobicia kolportera doszło w 2013 roku podczas rozprawiania wśród czytelników „Gazety Rzgowskiej”, a firma „Servo” – sprawca zdarzenia była wynajęta przez spółkę, której własnością jest hala „Polros”.

(OB.)



Powstała Rzgowska Rada Biznesu



Burmistrz Mateusz Kamiński powołał Rzgowską Radę Biznesu, będącą ciałem doradczym i opiniotwórczym w sprawach gospodarczych, dotyczących gminy i regionu. W ten sposób burmistrz zamierza wesprzeć rzgowskie firmy i przedsiębiorców, a jed-

nocześnie zyskać ich pomoc przy tworzeniu nowej strategii rozwoju gminy. W spotkaniu inauguracyjnym w dniu 6 kwietnia br. oprócz reprezentantów biznesu wzięli udział także przedstawiciele Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego SA.

W skład Rzgowskiej Rady Biznesu weszli: Dawid Grot (Firma „Grot”, Dariusz Krzewiński („Landcar”), dr n. med. Barbara Modzelewska-Radwan („Gameta”), Albert Ptak (Ptak SA), Tomasz Salski („Klepsydra”) i Karol Szmich („Delia Cosmetics”).
(p)

Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy wszystkim najlepsze życzenia, aby ten wyjątkowy czas napełnił wszystkie serca otuchą i nadzieją oraz pozwolił przezwyciężyć nawet największe trudności.

Zarząd i Komisja Rewizyjna
Stowarzyszenia Przedsiębiorców Rzgowa



Wielkanoc to czas otuchy i nadziei. Czas odradzania się wiary w siłę Chrystusa i drugiego człowieka. Życzymy, aby Święta Wielkanocne przyniosły wszystkim radość oraz wzajemną życzliwość. By stały się źródłem wzmacniania ducha. Niech Zmartwychwstanie, które niesie odrodzenie, napełni Was pokojem i wiarą, niech da siłę w pokonywaniu trudności i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość...

Zarząd i Komisja Rewizyjna
Krajowej Izby Targowej

Zdrowych, pogodnych i radosnych Świąt Wielkiej Nocy, suto zastawionych stołów, dużo wody w poniedziałek, bogatego zajęcia i jak najmielszych spotkań w gronie przyjaciół i rodziny życzy...

Zarząd i Komisja Rewizyjna
Łódzkiej Federacji Kupieckiej

Z okazji Świąt Wielkanocnych wszystkim naszym członkom, partnerom i sympatykom życzymy pokoju, wiary i miłości, pełnych radości spotkań z bliskimi oraz odpoczynku, który doda sił i zmotywuje do podejmowania kolejnych wyzwań osobistych i zawodowych.

Zarząd i Komisja Rewizyjna
Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń
Kupców i Producentów



Spokojnych i radosnych świąt Wielkiej Nocy spędzonych w gronie najbliższych a także zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności osobistej i zawodowej wszystkim swoim wystawcom, najemcom i partnerom biznesowym oraz gościom i klientom odwiedzającym życzą

Właściciele, Zarząd
oraz Pracownicy
Ptak S.A.



Co w trawie skrzeszy

WYPADA PODZIĘKOWAĆ

Gdy słucham i oglądam transmisje z sesji naszej Rady, odnoszę wrażenie, że niektórzy rzgowianie żyją na Księżycu. Krytykują wszystko i wszystkich w imię wolności słowa i demokracji. A ja chcę publicznie pochwalić nasze służby drogowe, które podczas minionej zimy spisały się całkiem nieźle. W centrum Łodzi widziałem śnieg i lodowisko na chodnikach, tymczasem na Rawskiej i Ogrodowej było tak, jak powinno być,

Zdzisław K. ZACZNIJMY OD SIEBIE

Apeluję do właścicieli domów stojących w centrum Rzgowa, by zadbali o elewacje i ich oświetlenie. Chcemy

przyciągnąć turystów – zadbajmy o kamieniczki, np. w rynku czy przy Rawskiej. Zacznijmy od siebie. Dzięki panu Polakowskiemu i innym mieszkańcom w ostatnich latach wypiękniał Stary Rynek. Zatem można...

Jan G.

SZKODLIWY HAŁAS „JEDYNKI”

Dobre że podjęto uchwałę w sprawie przystąpienia gminy Rzgów do Stowarzyszenia Sieci Miast Dobrego Życia, którego celem będzie polepszenie jakości życia mieszkańców i że wreszcie zostanie dostrzeżony problem uciążliwego hałasu, z którym borykają się mieszkańcy po zachodniej stronie miasta. W progra-

mie ochrony środowiska dla gminy Rzgów, w załączniku do uchwały nr XXII/10312004 Rady Gminy Rzgów z dnia 29 czerwca znajduje się zapis „Z uwagi na charakter zabudowy (zakłady przemysłowe i rzemieślnicze usytuowane wzdłuż drogi DK-1 Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska nie wytypował punktów pomiaru hałasu komunikacyjnego w tym rejonie. W bezpośrednim sąsiedztwie drogi nie ma zbyt wiele budynków mieszkalnych, ale właściciele domów oddalonych o 100,200,300 metrów a nawet mieszkańcy w centrum miasta Rzgowa odczuwają z DK-1 hałas, który ma postać ogromnego huku i dudnienia niezli-

czonej ilości aut osobowych, wielotonowych pojazdów powodując dyskomfort łącznie z naruszeniem ciszy nocnej.

Nie jest chyba konieczne przekonywanie jak bardzo negatywny wpływ na zdrowie i samopoczucie ma nadmierny hałas. Zatem liczymy, że nadejdzie wreszcie czas, kiedy podjęte zostaną rzeczywiste działania dla poprawy jakości życia ludzi w naszym mieście, a szczególnie w rejonie DK-1.

Tekla ON LINE - BEZ HUMORU

Rzgowscy radni nie grzeszą raczej dowcipem i humorem, chociaż mamy wyjątki. Podczas ostatniej transmitowanej on line sesji Rady Miejskiej

radny Radosław Pełka wręczył Jarosławowi Świerczyńskiemu zegarek, uzasadniając to tym, że często spóźnia się na obrady. Dodał jednocześnie, że były przewodniczący nie będzie musiał wpisywać tego podarunku do oświadczenia majątkowego, bo zegarek jest bardzo tani. Zaskoczony radny Świerczyński odmówił przyjęcia zegarka, zamiast całą sprawę potraktować z humorem, z poważną miną tłumaczył się ze spóźnień. To był jedyny humorystyczny moment podczas tej wielogodzinnej sesji, gdy mogłem się odprężyć, ale widać nie wszyscy nasi wybrańcy potrafią się śmiać...

Obserwator
(imię i nazwisko znane redakcji)



Wielkanocne spotkanie u PTAKA

Prezentacja stołów wielkanocnych i przedświąteczne spotkanie z najemcami oraz producentami związanymi z Miastem Mody „Ptak” weszły już w Rzgowie do tradycji. Firma „Ptak” SA zaprosiła kupców i wytwórców, by w atmosferze przedświątecznego skupienia przy oryginalnie ozdobionych stołach podzielić się jajkiem i dobrą nowiną. Przygotowane przez członkinie rzgowskiego KGW stoły rzeczywiście imponowały oryginalnością nie tylko wystroju, ale i smakiem.



Na spotkanie przybyli liczni goście, m.in.: wicestarosta powiatu łódzkiego wschodniego Ewa Gładysz, starosta powiatu piotrkowskiego Stanisław Cudała, burmistrz Tuszyna Witold Małecki, wójt gminy Brójce Radosław Agaciak, nie zabrakło też burmistrza Rzgowa Mateusza Kamińskiego oraz przewodniczącego Rady Miejskiej Jana Michalaka z radnymi, sołtysów, pań z KGW i gospodarzy - najemców Miasta Mody, producentów Ptak Moda, przedstawicieli marek w Ptak Outlet,

gości międzynarodowych targów tekstylnych Fast Textile oraz fryzjerskich i kosmetycznych Beauty Days, a także Antoniego Ptaka z synem Albertem. Gościem specjalnym był biskup pomocniczy archidiecezji łódzkiej ks. Marek Marczak.

Spotkanie kupców i producentów Miasta Mody Ptak połączone z prezentacją stołów wielkanocnych to znak, że zbliżają się dni świąt, nadziei i wiosennej radości. Właśnie o zmartwychwstaniu i nadziei mówił biskup archidiecezji łódzkiej ks. Marek Marczak,



życząc najemcom Miasta Mody oraz producentom Ptak Moda sukcesów i radości z okazji zbliżających się świąt Wielkiej Nocy. Biskup M. Marczak już po raz drugi gościł w największym w Europie Mieście Mody. Przemawiając do kilkuset gości zwrócił uwagę zarówno na aspekt religijny i świąteczny spotkania, jak i ludzki związany z kultywowaniem tradycji wspólnego zasiadania przy świątecznym stole kupców, producentów i właścicieli „Ptak” SA.

Jak przystało na tego typu spotkanie, nie zabrakło i dobrej wiadomości, którą wraz z życzeniami przekazał członek Rady Nadzorczej „Ptak” SA – Tomasz Szypuła. Wkrótce w pobliżu ulicy Tuszyńskiej rusza budowa kolejnej hali. Jest to odpowiedź właścicieli kompleksu handlowego olbrzymie zapotrzebowanie ze strony najemców. Hala S – bo

tak będzie oznakowana – ma być gotowa jeszcze w tym roku.

Atrakcją spotkania były wspaniale przygotowane i ozdobione przez panie z KGW w Rzgowie wielkanocne stoły, uginające się od oryginalnych potraw nawiązujących do polskiej tradycji. Kunszt kulinarny po raz kolejny zaprezentowały rzgowskie gospodynie pod kierunkiem prezes KGW Teresy Baranowskiej: Halina Baranowska, Maria Baranowska, Małgorza-

ta Cieślakowska, Mariola Gabara, Grażyna Hajduk, Jadwiga Janczyk, Agnieszka Juśkiewicz, Helena Juśkiewicz, Jadwiga Kosma, Aneta Strycharska, Janina Strycharska, Jadwiga Waprzko. Wśród kulinarnych atrakcji i niespodzianek była m.in. kura nadziewana... naleśnikami i wątróbkami. Za te kulinarne dzieła sztuki gratulacje i podziękowanie złożył paniom osobiście Antoni Ptak.

Dodajmy jeszcze, że przygotowania stołów i wszystkich atrakcji kulinarnych trwało kilka dni, bo przecież wymagało nie tylko pracochłonnych np. wypieków, ale i zastosowania wielu tradycyjnych metod sporządzania potraw. Teresa Baranowska, szefowa rzgowskiego KGW, pokazywała nam np. starą metalową formę do sporządzania wypieków w kształcie wielkanocnego baranka, jaką dzisiaj trudno spotkać nawet u starszych rzgowskich gospodyń. – Przygotowanie potraw dla kilkuset osób, do tego takich które będą smakować wszystkim, to trudne przedsięwzięcie, wymagające sporej kulinarnej wiedzy i doświadczenia. Na szczęście rzgowskie kobiety nie boją się wyzwań i pracy, co udowodniły już podczas niejednej dużej imprezy. Największą dla nas satysfakcją jest zadowolenie tych, którzy oglądają efekty naszej pracy, a potem z apetytem je konsumują – mówi pani Teresa.

(rp)



Przypomnienie Załusków

Alicję Wysocką rzgowianie poznali już przed laty. Ta potomkini rodu Załusków, z którego wywodził się słynny kapłan Rzgowa u progu XX wieku ks. Paweł Załuska, jest autorką książki poświęconej swej rozległej rodzinie. Przed laty przygotowała potężne drzewo genealogiczne, które zaprezentowała podczas wielkiego zjazdu rodzinnego z udziałem

ok. 200 przedstawicieli Załusków. Na wspomniane spotkanie zjechali Załuskowie z całej Polski, a także zagranicą.

Alicja Wysocka jest nie tylko pasjonatką historii i tropienia dziejów swojej rodziny, w wolnych chwilach także maluje, o czym mogliśmy się przekonać podczas jej pobytu w Rzgowie, gdzie gościła na zaproszenie Gminnej Biblioteki Publicznej.

Zaprezentowała wówczas oryginalne grafiki i obrazy. Niedawno pani Alicja miała prelekcję w jednej z bibliotek na Retkini, gdzie przypomniła postać ks. Pawła Załuski, który do tej podłódzkiej wówczas wsi przybył właśnie ze Rzgowa. Podobnie jak w grodzie nad Nerem wykazał się wielkim społecznym zaangażowaniem.

(er)



Alicja Wysocka i jej obrazy, podczas spotkania w bibliotece publicznej na Retkini

Radośnie i nostalgicznie, czyli II Wieczór Poezji

Już po raz drugi rzgowski GOK wspólnie z Gminną Biblioteką Publiczną zorganizował Wieczór Poezji, a okazją był zarówno pierwszy dzień wiosny, jak również przypadający 21 marca Światowy Dzień

Poezji. W salce Gminnego Ośrodka Kultury przy ul. Rawskiej wystąpił z tej okazji łódzki zespół poezji śpiewanej „Przykrańcówka” z recytatorami rzgowskiego Gimnazjum im. Kazimierza Jagiellończyka.

Było wesoło i nostalgicznie, dowcipnie i dramatycznie. Jednym słowem – interesująco.

Jak przystało na konfrontację poezji z wiosną i budzącymi się uczuciami, spotkanie w GOK należy zaliczyć do udanych. Za-

śluga w tym wspomnianego zespołu „Przykrańcówka”, którego członków z pewnością nie można zaliczyć do grona smutasów, podobnie zresztą jak i rzgowskich miłośników poezji: Aleksandra Cholasia, Martyny Pawłowskiej,

Weroniki Pierzchałki, Sandry Sądkiwicz, Jakuba Waprzko i Zuzanny Zawiejskiej. Wszyscy uczestnicy tego spotkania z poezją m.in. Gałczyńskiego, Szymskiej i Kofty, bawili się znakomicie, szkoda tylko, że w GOK było tak mało publiczności...

(p)



Kredyt „frankowy” bez spreadu?

Umowy kredytu „frankowego” nie musiały zawierać klauzuli waloryzacyjnej wprowadzającej tzw. spread walutowy. Niestety rynek został zdominowany przez umowy zawierające takie postanowienia.

Eksperti rzecznika finansowego zidentyfikowali umowę kredytu waloryzowanego z 2001 r., przygotowaną przez jeden z liczących się na rynku banków, której zapisy przewidywały stosowanie jednolitego kursu dla przeliczania kredytu i rat. Klienci nie musieli ponosić więc kosztów wynikających ze stosowania tzw. spreadu walutowego.

Jak rozliczyć kredyt bez tzw. spreadu?

Jak wyglądał mechanizm rozliczenia takiego kredytu? Bank udzielił kredytu w PLN. Następnie kwota ta przeliczona została na CHF po kursie średnim waluty CHF ogłaszanym przez NBP w dniu wypłaty. Zatem najpierw wypłacono kredytobiorcy kwotę w PLN, a następnie ta przeliczona została dla celów rachunkowych na CHF.

Co bardzo istotne, przyjęty przez bank miernik wartości ma

charakter zewnętrzny. Nie jest więc jednostronnie ustalany przez bank, co budzi zastrzeżenia przy tego typu umowach. Co więcej przyjęty został kurs średni, nie zaś kurs kupna, jak czyni obecnie wiele banków. Ten sam mechanizm stosowano przy ustalaniu kwoty kredytu na potrzeby ustalania rat kapitałowo-odsetkowych. Zatem również dla celów spłaty miernik wartości ma charakter wewnętrzny i co niezwykle istotne również jest to kurs średni, nie zaś kurs sprzedaży, jak czyni obecnie wiele banków. W kredycie tym nie występuje więc zjawisko potocznie nazywane „spreadem”, które

w sposób sztuczny zwiększałyby wysokość zobowiązania kredytobiorcy. Taka konstrukcja umowy wskazuje, że chybiony jest argument wielu banków, iż stosowanie różnych kursów (tj. kursu kupna i kursu sprzedaży w jednej umowie), było konieczne i wynikało z konieczności dokonywania transakcji walutowych.

Jak działa mechanizm tzw. spreadów?

Rzecznik finansowy kwestionuje zapisy umów, w których banki zastrzegały, że przeliczenie kwoty kredytu z PLN na CHF następuje po ustalonym przez bank kursie kupna waluty. Natomiast przeliczenie CHF na PLN w celu ustalenia wysokości rat było dokonywane po ustala-

nym przez bank kursie sprzedaży waluty. Mechanizm ten powodował, że zobowiązanie kredytobiorcy było zawyżane poprzez zastosowanie dwóch różnych mierników wartości - raz kursu kupna, który zwyczajowo jest niższy, a raz kursu sprzedaży. Tymczasem, zdaniem rzecznika finansowego, istotą waloryzacji umownej jest, że powinna ona być dokonywana w oparciu o jednolity, obiektywny miernik wartości. W praktyce oznacza to, że bank powinien przyjąć jeden rodzaj kursu do przeliczania zarówno kwoty kredytu, jak też rat. W dodatku nie powinien być to kurs ustalany przez bank, a np. kurs średni NBP.

więcej na www.rf.gov.pl

Bulwar z piwem, czyli wygrana, która nie cieszy

Aby ustalić, że na bulwarze można pić piwo polskie sądy potrzebowały około 2 lat. Ale ostateczne rozstrzygnięcie, z punktu widzenia swobód obywatelskich, wcale nie jest najlepsze...

Warszawski sąd uznał, że Marek Tatała, który celowo dał się zatrzymać z piwem na wiślanym bulwarze w Warszawie i przeprowadził cały (zwycki!) spór sądowy, nie mógł być ukarany. Uzasadnienie, w maksymalnym uproszczeniu, brzmiało tak: bulwar to nie ulica. Skoro więc w ustawie zakaz spożywania alkoholu na bulwarach nie

został wprost zapisany, to wyrokowania nie ma, kary zatem być nie może.

Dobre orzeczenie? Pozornie tak. Faktycznie – absolutnie nie. Oznacza ono bowiem, że gdyby ustawodawca w zapamiętaniu dopisał „bulwary” i inne miejsca, to kara byłaby legalna. Takie podejście sądu daje zatem ogromną swobodę ustawodawcy – każdy mniej lub rozsądny pomysł może Sejm realizować. I jak znam życie, wkrótce jakąś nowelizacją zakaz picia alkoholu na bulwarach zostanie dopisany... Oczywiście pod pretekstem dbałości o bezpieczeństwo.



Jak więc uregulować tę kwestię? Moim zdaniem najlepsze to odejść od rygorystycznego „zakazu spożycia”, bez względu na to jak zostaną opisane przestrzenie, gdzie zakaz obowiązuje. Realne, dobre prawo powinno polegać na karaniu za szkodliwe zachowania pod wpływem alkoholu. Hałasujesz? Mandat. Dewastujesz? Mandat, wyższy niż za hałas. Bijesz się, albo napadasz? Trafiasz do izby wytrzeźwień, izby zatrzymań. Dostajesz solidną grzywnę, albo (w skrajnym przypadku) odsiadujesz wyrok.

Karanie za samo spożycie – to błąd. Argumentów można przy-

toczyć dziesiątki. Najważniejszy jednak brzmi tak: jeśli sam fakt spożycia jest karany, to nikt spokojny i kulturalny nie zaryzykuje łamania prawa. Pić będą wyłącznie nie gotowi na konfrontację z policją lub jawnie ją lekceważący. Efekt? Nie popije piwa w parku spokojny obywatel, popije potencjalny chuligan.

Niestety, nikt w tę stronę prawa nie zmieni. Głównie dlatego, że to... niewygodne dla policji. Łatwiej udowodnić spożycie, niż fakt dewastowania. Więc wszyscy jesteśmy „skazani” na surowsze, nonsensowne prawo. A że to bez sensu? Nikogo to za bardzo nie obchodzi...

Artur Kielbasiński
więcej na www.wei.org.pl

Nasz komentarz DLA KOGO WOLNE NIEDZIELE?

Dyskusja nad ograniczeniami w handlu przedstawionymi w projekcie obywatelskim wkracza w fazę poselskiej debaty nad oceną skutków regulacji dla gospodarki, pracowników, obywateli i budżetu państwa, z uwzględnieniem opinii strony rządowej. Skala problemów, które należy zdefiniować zgodnie z polskim prawem może wskazywać na długą procedurę nad tekstem projektu, który ma zaspościć wielu jego beneficjentów. Jednak informacje płynące m.in. z sejmowych korytarzy dość jednoznacznie wpisują termin zakończenia debaty nad ustawą przed wakacjami tego roku oraz półroczne vacatio legis, które pozwoli na wejście w życie nowych regulacji od 1 stycznia 2018 roku.

Biorąc pod uwagę większość, jaką dysponuje w Sejmie Prawo i Sprawiedliwość, przedstawiony scenariusz wejścia w życie ustawy wydaje się bardzo realny. Przypomnijmy, że zgodnie z projektem, zakaz handlu

w niedzielę miałby obejmować większość placówek handlowych. Placówki handlowe mogłyby funkcjonować w dwie kolejne niedziele poprzedzające święta Bożego Narodzenia, w ostatnią niedzielę przed Wielkanocą, w ostatnie niedziele stycznia, czerwca, sierpnia oraz pierwszą niedzielę lipca. W wigilię Bożego Narodzenia oraz w Wielką Sobotę handel miałby się odbywać do godziny 14.

Pracujący nad ustawą posłowie mogą skorzystać z rozwiązań jakie funkcjonują w Europie. Przez cały rok robią zakupy mieszkańcy Finlandii, Czech, Słowacji, Bułgarii, Chorwacji, Danii, Estonii, Irlandii, Hiszpanii, Litwy, Portugalii oraz Rumunii. Również w Wielkiej Brytanii bez ograniczeń pracują małe sklepy, a duże placówki handlowe w niedzielę mogą być otwarte przez sześć godzin. Przepisy w Szwecji zakazują sprzedaży w niedzielę artykułów monopolowych. Zasady dostępności handlu w niedzielę we

Włoszech określają władze regionów kierując się zasadą interesu publicznego. Generalnie zakaz handlu w niedzielę w tym kraju nie obowiązuje, a wykonującym w tym dniu pracę pracownikom przysługuje inny dzień wolny od pracy. Dania, Norwegia i Belgia pozwalają na prowadzenie handlu w niedzielę małym placówkom stosując w niektórych z nich skrócony czas pracy. Złagodzeniu uległy przepisy ograniczające handel w niedzielę na Węgrzech, gdzie mogą funkcjonować sklepy (rodzinne) o powierzchni do 200 m kw. Kolejnym krajem przywracającym możliwość handlu w tym dniu jest Francja, gdzie w gestii burmistrzów jest wytyczanie stref, w których konsumenci mogą dokonywać zakupów. Grecja, w której niedziele i święta są generalnie wolne od handlu stosuje wyjątki od tej zasady dla miejscowości turystycznych, małych sklepików, cukierni i kwaciarni. U naszych zachodnich sąsiadów wolna niedziela objęta jest ochroną konstytucyjną, jednak niemieckie landy mają prawo stosowania wyjątków od tej zasady. Jak wskazuje przytoczony materiał, kraje Europy stosują różne rozwiązania w kwestii, która w widoczny sposób dzieli również polskie społeczeństwo.

Przedstawiony projekt ustawy zawiera wiele zapisów rodzących wątpliwości i wywołujących dyskusję dotyczącą m.in. wyjątków spod zakazu placówek czy też kontrowersyjnej propozycji kary 2 lat więzienia za złamanie przepisów. Generalnie linia podziału jest najbardziej widoczna na płaszczyźnie ekonomicznej i społecznej. Przeciwnicy projektu obywatelskiego wskazują na koszty związane ze spadkiem obrotów w branży oraz zmniejszeniem zatrudnienia. Wskazują również na straty Skarbu Państwa wynikające z wpływu niższych podatków oraz złagodzenie w ostatnim czasie zakazów handlu w niedzielę w krajach europejskich, czego przykładem są Węgry, które pod presją społecz-

na uchyliły restrykcyjne zapisy po roku funkcjonowania.

Zwolennicy nowych rozwiązań zwracają uwagę na aspekt społeczny, który stanowi bardzo ważny element projektu. Poprawa sytuacji pracowników handlu (czas wolny na życie rodzinne) oraz światopoglądowe elementy niedzieli wolnej od pracy (głos Kościoła katolickiego) mają przeżywać szalę sukcesu proponowanych rozwiązań ustawowych. Czy jednak w procesie legislacyjnym uda się zmienić mentalność Polaków, którzy według badań CBOS zdecydowanie wykorzystują niedzielę na zakupy, a wizyty w centrach handlowych traktują jako okazję spędzania wspólnego czasu z rodziną. Ta różnorodność stanowisk wskazuje na konieczność szerokich konsultacji społecznych z udziałem przedstawicieli ustawodawców, pracodawców, związków zawodowych, organizacji gospodarczych oraz strony rządowej. Niepokojem może napawać fakt, że na wspomnianej na wstępie swojej „mapie drogowej” dyskusji nad projektem zabraknie miejsca i czasu na wysłuchanie rzeczowej argumentacji przeciwników i zwolenników projektowanej ustawy.

Bogdan Bujak



Lądowisko i emocje

Po wielu przepychankach i kłopotach doszło wreszcie do spotkania części mieszkańców Starej Gadki z Grzegorzem Dudkiewiczem, który w tym sołectwie wynajął działkę i zamierza na niej urządzić lądowisko dla jednej ultralekkiej maszyny (motoszybowca). O konflikcie, jak powstał z tego powodu, pisaliśmy niedawno na łamach „Gazety Rzgowskiej”. Apelowaliśmy wówczas, by mieszkańcy wysłuchali argumentów pilota i przedstawili swoje zastrzeżenia.

Do spotkania w strażnicy OSP doszło z inicjatywy Rady Sołeckiej z sołtys Zofią Gruszką. Oprócz bezpośrednio zainteresowanych przybył również przewodniczący Rady Miejskiej Jan Michalak z kilkoma radnymi, a także zastępczyni burmistrza Rzgowa Małgorzata Różga, która poinformowała, że burmistrz w sprawie lądowiska wydał opinię negatywną, gdyż wsłuchuje się w głosy mieszkańców. Jak się jednak okazało, wspomniana opinia nie jest wiążąca i lądowisko może powstać po spełnieniu rygorystycznych wymogów. Zastrzeżenia mieszkańców dotyczą głównie zagrożeń stwarzających

przez samolot, hałasu, a także obniżenia wartości ziemi.

Choć G. Dudkiewicz wyjaśniał, że posiada trzydziestoletnie doświadczenie w pilotowaniu samolotów, że jego maszyna spełnia wymagane przepisami światowe normy dotyczące hałasu, że nie będzie służyć celom zarobkowym i latać będzie ograniczoną liczbę dni w roku – nie przekonał mieszkańców, którzy od początku negatywnie ustosunkowani są do lądowiska. Podczas spotkania nie przekonało ich nawet to, że zarówno osoba na której działce powstanie lądowisko, jak i wspomniany pilot są pasjonatami lotnictwa. Ponieważ właści-



ciel samolotu mieszka w innym sołectwie gminy, „życzliwie mu radzono”, by właśnie tam korzystał z lądowiska.

Spotkanie w Starej Gadce zdominowały emocje. – Szukajmy pola do negocjacji – sugerowała M. Różga, ale słowa te padały w próżnię, podobnie zresztą jak argumenty G. Dudkiewicza i jego apel: - Zobaczmy, jeszcze nic się nie zadziało, wystartuję

kilka razy, wyląduję, zobaczycie jak to wygląda!

Niestety, zabrakło dobrej woli, przynajmniej podczas tego spotkania. Padło za to niepotrzebnie sporo oskarżeń, a nawet gróźb. Wypada tylko liczyć na opadnięcie emocji i powrót do dialogu. Codziennie nad okolicą przelatuje przecież wiele samolotów, gdyż znajduje się tu tzw. bramka łódzkiego lotniska, co nie budzi

tu żadnych zastrzeżeń. Być może nowość, jaką będzie niewielkie lądowisko, stanie się także szansą dla wsi, która nie ma dziś żadnych atrakcji choćby dla miejscowej młodzieży. A może dwaj miłośnicy lotnictwa przedstawia więcej argumentów i zyskają poparcie wsi? Na wspólną rozmowę i szukanie porozumienia zawsze przecież jest czas.

(PO)

Niechciany „Piękny uśmiech”?

Gdyby sądzić po dotychczasowej realizacji szumnie zapowiadanego programu profilaktyki zdrowotnej „Piękny uśmiech na lata”, mającego na celu zadbanie o ząbki najmłodszych mieszkańców gminy Rzgów, moglibyśmy sądzić, że

stan uzębienia maluchów jest wzorowy. Tak chyba nie jest, ale też i program nie wzbudził dotąd zbyt wielkiego entuzjazmu, choć w swoim czasie wywołał gorącą dyskusję radnych. W ubiegłym roku na realizację tego programu w rzgowskim

Publicznym Przedszkolu oraz klasach I-III szkół podstawowych wydano zaledwie 19,1 tys. zł, dlatego „zaoszczędzone” prawie 83,3 tys. zł radni przesunęli na kolejne lata.

Takim obrotem sprawy zdziwiony był burmistrz Rzgowa

Mateusz Kamiński, tłumacząc „poślizg” m.in. tym, że program realizowany jest po raz pierwszy, że przed podjęciem decyzji nie było pełnego rozeznania potrzeb, a ponadto sporo rodziców korzysta z prywatnych usług stomatologicznych. Z pewnością jednak daje o sobie znać też brak wiedzy, bo przecież w ramach programu planowano używać

wysokiej klasy materiałów stomatologicznych. Zdaniem radnej Ewy Fryczki program jest mało rozpropagowany. Radny Leszek Chwiałkowski wspominał przy okazji, że w Starowej Górze są aż 2 prywatne gabinety stomatologiczne. Dodajmy na realizację tego programu przeznaczono łącznie ponad 237 tys. zł.

(PO)

A może przydomowe oczyszczalnie?

To jeden z najbardziej drażliwych tematów w gminie Rzgów. Chodzi bowiem o ścieki i kanalizację, szczególnie w Starowej Górze i Starej Gadce, ale sprawa dotyczy też innych miejscowości. Różnica polega tylko na tym, że w tych pozostałych – poza Rzgowem, Starową Górą i Starą Gadką – kanalizacja jest raczej bardzo odległa w czasie, więc pozostają tylko lokalne przydomowe oczyszczalnie ścieków, którymi dotąd raczej nie zajmowano sobie głowy.

Starowa Góra i Stara Gadka uzyskują środki na budowę kanalizacji i rozpoczęcie tej inwestycji jeszcze w tym roku. Zatem jeszcze przez jakiś okres mieszkańcy będą musieli korzystać z szamb i wywozu płynnych nieczystości, co jest i kosztowne, i kłopotliwe zarazem. Do rzgowskiej oczyszczalni ze względu na ograniczenia technologiczne tych ścieków można dostarczyć niewiele, reszta musi być przewożona do GOŚ w Łodzi lub oczyszczalni w Pabianicach. Obecnie tego typu usługami zajmuje się 11 firm (więcej niż

przed rokiem), być może niedługo przybędą jeszcze dwie.

Samorządowcy starają się uporządkować gospodarkę ściekową w gminie, stąd próba kontrolowania wszystkich ścieków, także tych wywożonych przez firmy np. z Łodzi. Chodzi o to, by ścieki rzeczywiście trafiały do oczyszczalni, a nie rowów czy na pola. Niestety, wciąż obserwuje się próby niektórych mieszkańców pozbywania się ścieków w sposób nielegalny. W gminie funkcjonuje sieć kanalizacyjna o długości blisko 40 km, z czego 22 km są w samym Rzgowie

(90 proc; gospodarstw jest skanalizowanych), a 18 – w Starowej Górze i Starej Gadce.

Planowana budowa kanalizacji w gminie wymaga rozbudowy rzgowskiej oczyszczalni ścieków i podwojenie jej możliwości neutralizacji ścieków (dziś w ciągu doby może ona przerobić 1800 m sześć ścieków, z których 10 proc. może pochodzić z wozów asenizacyjnych). Jest już gotowa dokumentacja techniczna wraz z pozwoleniem na budowę, teraz trzeba zapewnić środki na kosztowną inwestycję. Planowana

inwestycja znajduje się na liście rezerwowej do dofinansowania w ramach środków Łódzkiego Obszaru Metropolitalnego.

I jeszcze słowo o przydomowych oczyszczalniach ścieków. Powinny one powstawać wszędzie tam, gdzie w najbliższych latach nie ma szans na budowę kolektorów sanitarnych i odprowadzanie płynnych nieczystości do oczyszczalni z prawdziwego zdarzenia, choćby w takich wsiach jak Romanów czy Babichy. Dotąd gmina nie zajmowała się tym tematem, teraz samorządowcy chcą stworzyć program budowy takich przydomowych oczyszczalni i zdobyć dodatkowe zewnętrzne środki na ich instalowanie.

DOBRY WYBÓR?

Człowiek starszy, ale jeszcze żwawy, a do tego bogaty, nie wiadomo czy też z nudów, czy jakiejś dziwnej zachcianki, postanowił się ożenić. A ponieważ był stanu wolnego, dziwnym było, że mimo doświadczeń życiowych chciał zasilić grono tych żałujących po niewczasie. Mimo powiedzenia, że największy jest ambaras, żeby dwoje chciało na raz, nie miał żadnego kłopotu ze znalezieniem tych, które chciały rozwiązać jego problem. Bo wszystkie znane mu panny, rozwódki

i wdowy chciały dla niego żyć i razem z nim się starzeć (oczywiście korzystając z jego fortuny). Wiedział, że wybór nie będzie łatwy gdyż wszystkie te potomkinie Ewy miały szczególnie czule serduszka na jego siwiznę i szkatułę.

Najbliższe jego sercu były dwie wdówki, jedna młoda i piękna, choć już dojrzała niczym jagoda gotowa do zerwania, druga może nieco podstarzała, ale dbająca o siebie, pełna gracji i powabu, bywała w towarzystwie. Z obiema miło było spędzać czas, choć obie wśród zabawy i miłych karesów miały podobny zwyczaj z przyprószonej siwizną czaszki wyrwać mu włosy.

Przy czym młoda skrzętnie usuwała włoski białe, starsza zaś niszczyła włosy czarne. Te działania doprowadziły w dość niedługim czasie jego szpakowatą czaszkę do prawie całkowitego wyłysienia.

Wtedy amator ożenku zrozumiał powody takiego ich działania i postanowił podziękować im za naukę i oznajmić swoją decyzję. „Otóż nie chcę żyć według waszych zachcianek i reguł: jedna chciała żyć z mężem młokosem, druga z mężem grzybem. Zatem, moje piękne panie, bądźcie zdrowe, bo łysy umrze w kawalerskim stanie”.

SKONES



To była zbrodnia...

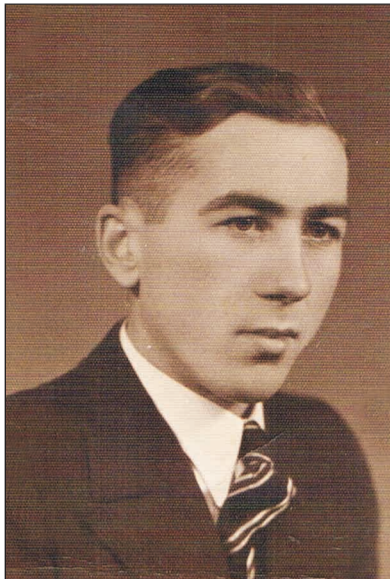
Była jeszcze jedna zbrodnia hitlerowców. Okrutna i bezsensowna, Życie stracił 21-letni rzgowianin, którego jedyną winą było to, że dostrzeżono w nim cechy „rasy panów”.

Joachim Gierasiński był blondynem, miał niebieskie oczy. W rozumieniu hitlerowców, którzy wymarzyli sobie 1000-letnie panowanie III Rzeszy – był wprost wymarzonego ideałem rasowym zasługującym na powielanie. Właśnie w takiej roli chcieli widzieć Polaka.

Był synem Franciszka i Katarzyny. Ojciec jego jeszcze przed rewolucją służył w carskiej armii. Po tragedii wrześniowej 1939 roku powrócił spod Stanisławowa, ale już nie zgłosił się do pracy w policji. Widocznie bogate doświadczenie życiowe podpowiadało mu, by w żaden sposób nie współdziałać z oku-

pantem. W tych trudnych latach, jak wielu Polaków ledwo wiązał koniec z końcem, podejmując się wykonywania różnorodnych prac, by przetrwać najtrudniejsze czasy wojny. Wraz z innymi rzgowianami, którzy także chcieli uniknąć wywózki na roboty do Niemiec, m.in. w Zofiówce budował upust, a w rejonie Pabianickiej i Zielonej wiercił studnie artezyjskie, których powstało około dziesięć, ale wody dawały tyle co kot napłakał...

Joachim mieszkał z rodzicami w Rzgowie. Był normalnym młodym człowiekiem. Jeszcze przed wybuchem wojny śpiewał z ojcem w kościelnym chórze. Był



świetnym barytonem. W czasie okupacji hitlerowskiej też chyba groziła mu wysyłka na roboty do Niemiec, bo w którymś momencie sam postanowił zgłosić się do nie-

mieckiego urzędu pracy w Łodzi. Prawdopodobnie liczył na jakąś pracę w pobliżu rodzinnego domu. Gdy hitlerowcy zobaczyli młodego Polaka, natychmiast dostrzegli w nim materiał do wykorzystania dla podtrzymania rasy panów. Prawdopodobnie zaproponowali mu to wprost, ale rzgowianin odmówił, mimo trzydniowego katowania.

Nie znamy bliższych okoliczności przesłuchań i prześladowania młodego rzgowianina, bo nie zachowały się w tej sprawie żadne dokumenty. Jedynym dowodem perfidnego działania Niemców były słowa Joachima i to, co opowiedział rodzinie na krótko przed śmiercią. Jak się okazało, po tym biciu hitlerowcy wysłali go do wykopków ziemniaków pod Łódź, ale widocznie chcieli się zemścić na Polaku, bo go ciężko pobili. Wieści o losie Joachima prawdopodobnie dotarły do Rzgowa, bo ojciec postanowił wydobyć go z rąk hitlerowców, wykorzystując m.in. znajomości

z polskimi policjantami. Rzgowianin Stanisław Gierasiński, który interesował się losami swojego krewnego, wspomina, że udało się wreszcie „wykupić” Joachima m.in. za kupon materiału, który zdobyła jego matka zajmująca się krawiectwem, a także bardzo poszukiwaną wówczas pospółkę, czyli mięso z nielegalnego uboju.

- Gdy wreszcie Joachim dotarł do Rzgowa, ledwo trzymał się na nogach. Był pobity, zakrwawiony, miał otwarte rany, płuł krwią. To był wrak człowieka - opowiada Stanisław Gierasiński. - Trzy dni później, 14 października 1942 roku zmarł. Miał zaledwie 21 lat.

Pochowano go na rzgowskim cmentarzu. Na mogile widnieje imię Franciszek, bo tak faktycznie miał zapisane w dokumentach, a Joachim to było jego drugie imię.

Matka przez wiele lat nie mogła się pogodzić ze śmiercią syna. Do samego zgonu w 1959 roku nosiła żałobę...

(PO)

NATALIA ZAWYŻYŁA POPRZECZKĘ

Choć Natalia Stawiana na co dzień zwykle sama fotografuje zarówno ludzi jak i różne przedmioty, tym razem stała się obiektem zainteresowania fotoreporterów. A okazją do tego było otwarcie wystawy fotograficznej Natalii pt. „Ego i alter ego”, pierwszej tego typu w Klubie Fotograficznym „Blenda”, kierowanym od lat przez Antoniego Patorę.



Natalia pochodzi z naszej gminy. Uczęszczała do szkoły w Kalinie, nic więc dziwnego, że na otwarciu pojawili się zarówno pedagodzy tej szkoły z dyrektorem Jarosławem Marianowskim, jak i gospodarze Rzgowa: przewodniczący Rady Miejskiej Jan Michalak i burmistrz Mateusz Kamiński. Widziewliśmy także radną powiatową Edytę Waprzko, radnego Rzgowa Leszka Chwiałkowskiego, dyrektora GOK Wojciecha Skibińskiego i nowego szefa GOSTiR - Radosława Bubasa. Nie mogło więc zabraknąć gratulacji i najlepszych życzeń tym bardziej, że wystawa stała się wydarzeniem kulturalnym. Dobór zdjęć i ich wykonanie potwierdziły, że autorka mogłaby zaprezentować jeszcze kilka tak udanych ekspozycji, frapując zwiedzających i inspirując ich do

równie udanego patrzenia. A że jest niezwykle utalentowana, pracowita i uparta – jak wspomniał A. Patora – w przyszłości można się spodziewać jeszcze niejednej zaskakującej wystawy.

W poprzednim numerze „GR”

prezentowaliśmy już zdjęcia Natalii, studentki II roku zarządzania na Politechnice Łódzkiej. Otwarcie wystawy było okazją do rozmowy z autorką prac prezentowanych na wystawie w GOSTiR.

- Dlaczego Pani fotografuje?

- Bo lubię. To dobra forma wyrażania swoich emocji. Jeśli nie potrafi się dobrze mówić, poprzez zdjęcia można znakomicie porozumiewać się z innymi ludźmi. Fotografowanie to także znakomita forma spędzania wolnego czasu.

- Co Pani daje przynależność do rzgowskiej „Blendy” i Klubu Fotograficznego Politechniki Łódzkiej?

- Przede wszystkim muszę powiedzieć, że w „Blendzie” nauczyłam się sztuki fotografowania, poznałam tajniki robienia zdjęć. Trochę to trwało, ale wiedza pana Antoniego Patory okazała się bezcenna. Praktycznie od siedmiu lat wykonuję zdjęcia, bezustannie korzystając z pomocy naszego instruktora. „Blenda” i klub Politechniki Łódzkiej to także

robienie zdjęć przy różnych okazjach i udział w wystawach fotograficznych. Te ostatnie są okazją do zaprezentowania swoich prac i weryfikowania tego co się robi z pasją.

- Wystawa pokazuje olbrzymie spektrum Pani zainteresowań tematycznych, ale odnośnie wrażenia, że coraz bardziej zmierza Pani ku portretowi...

uwagi. Dzięki portretowi chcę zajrzeć do ludzkiego wnętrza, do duszy osoby fotografowanej. To taka nietypowa wyprawa do wnętrza drugiego człowieka, poznanie go dzięki obrazowi uchwyconemu okiem kamery.

- Jak Pani interpretuje nazwę ekspozycji w GOSTiR?

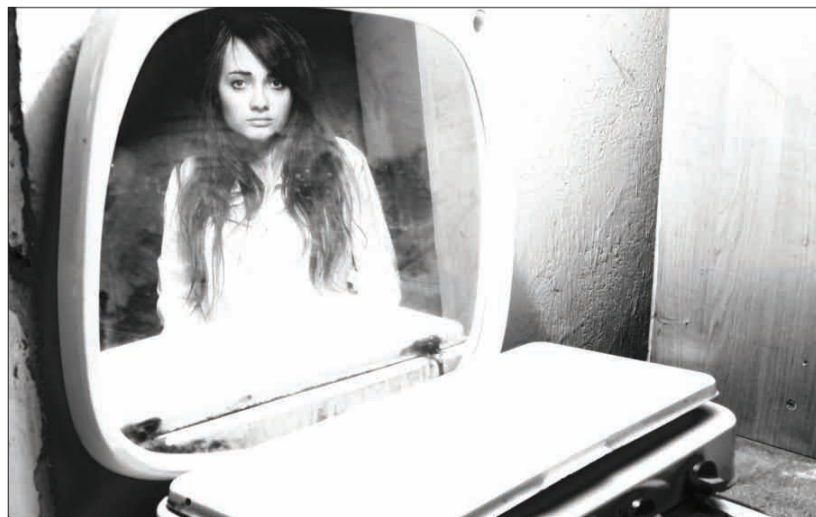
- Na wielu ze zdjęć pokazuję ludzi, ale i siebie. Patrząc na innych, niejako przy okazji poznaję siebie, zaglądam i do swojego wnętrza. Fotografowanie to



- ...co jest prawdą. Rzeczywiście portret fascynuje mnie coraz bardziej i poświęcam mu sporo

przecież taka wyprawa w głąb ludzkiej duszy.

(PO)





OLA Z GOSPODARZA POJEDZIE NA MISTRZOSTWA ŚWIATA TAŃCA NOWOCZESNEGO



11-letnia Ola Zdziechowska z Gospodarza i Lena Jaskóła z Łodzi na Krajowych Mistrzostwach Tańca Nowoczesnego IDO w Wałbrzychu zajęły III miejsce, zdobywając tym samym przepustkę na Mistrzostwa Europy, które odbędą się w czerwcu br. Taneczny duet został też nominowany na Mistrzostwa Świata w Danii, które odbędą się w październiku tego roku. Młode tancerki są uczennicami prestiżowej szkoły tańca Egurrola Dance Studio. Na zorganizowanych przez Polską Federację Tańca

mistrzostwach w Wałbrzychu znalazły się w czołówce najlepszych duetów tanecznych w kraju, pokonując prawie pół setki konkurentów. Tancerka z Gospodarza, podobnie jak jej rówieśniczka z Łodzi, mimo bardzo młodego wieku ma już na koncie sporo sukcesów.

Brązowy medal to efekt ciężkiej pracy Oli i Leny, które trenuje Monika Hajkowska. Dla obu młodych tancerek taniec jest nie tylko wielką pasją, ale i możliwością wyrażania uczuć, pragnień oraz emocji. Oli i Lenie życzymy kolejnych sukcesów!



Ola Zdziechowska (pierwsza z prawej) i Lena Jaskóła z trenerką Moniką Hajkowską (w środku)

(P)

Jeden z najnowocześniejszych w Polsce zakładów przetwórstwa jaj znajduje się w Prawdzie

JAJO w OKU KAMERY

To nietypowa firma i próżno szukać drugiej takiej samej w najbliższej okolicy. Codziennie ponad milion jaj w różnej postaci opuszcza jej mury: w formie bezpośredniej, w postaci proszku lub masy płynnej. Mowa o Zakładzie Przetwórstwa Jaj „Ovovita” w Prawdzie – rodzinnej firmie istniejącej już ponad ćwierć wieku.

szczęście te jajkowe mity to już historia i teraz powoli zaczynamy doceniać jajka i jeść ich coraz więcej.

Przetworzenie tak dużej ilości jaj każdego dnia byłoby niemożliwe bez wsparcia nowoczesnej techniki. Tak, tak – gdyby przyszło nam ręcznie rozbić kilkaset tysięcy jaj, należałoby zatrudnić armię ludzi. Tymczasem w Prawdzie niemal wszystko robią maszyny. Klasyfikują jaja według wagi, wyłapują wszelkie zabrudzenia i uszkodzenia skorupki i, co najważniejsze, nie mylą się. Potrafią wychwycić nawet niewielkie pęknięcia skorupki i wtedy jajko kierują np. do przetworzenia na proszek. Uwaga, dwie takie maszyny w ciągu godziny sortują aż 260 tysięcy jaj! Te maszyny do pomocy mają komputery i kamery.

Maszyny znakomicie sobie radzą także z wybijaniem jaj. Sprawnie usuwają skorupkę, a jeszcze do tego oddzielają żółtko od białka, co ma olbrzymie znaczenie dla dalszego procesu produkcyjnego. Płynna masa wędruje stąd do suszenia lub pasteryzacji, bo przecież przemysł cukierniczy nie zwraca sobie głowy samo-



dzielnym rozbijaniem jaj, narażając się na różnorodne kłopoty. W Prawdzie wszystko odbywa się w warunkach sterylnych, bez kontaktu z człowiekiem, co gwarantuje najwyższą jakość produktu.

Dla wygody konsumentów i tych, którzy nie mają zbyt wiele czasu na przebywanie w kuchni, „Ovovita” dostarcza już do handlu jaja gotowane na twardo - gotowe do spożycia, bez skorupki i bez konserwantów. Estetycznie pakowane po 3 sztuki mogą być przechowywane w lodówce nawet 45 dni. Inna nowość to czyste kurze białko w płynie w butelce o pojemności 400 g, przydatne szczególnie dla sportowców, którzy nie chcą konsumować żółtka. Taka butelkowa porcja to około 13 białek jaj, które można przechowywać długo w lodówce i w każdej chwili użyć do przyrządzenia białkowej jajecznicy, omlęta czy koktajli proteinowych.

Zakład w Prawdzie to firma specyficzna, przestrzegająca nie tylko reżimów technologicznych, ale i sanitarnych. Wejście dziennikarza do tego zakładu jest wprawdzie możliwe, ale wiąże się z wieloma trudnościami typowymi dla zakładów wytwarzających żywność. Oczywiście trzeba włożyć odpowiedni ubiór, nie można być chorym, rozsiewać zarazków. Gdy kilka lat temu w towarzystwie przedstawiciela kolejnego pokolenia właścicieli firmy – Mieszka Kurasika zwiedzałem zakład, usłyszałem, że znaczna część płynnej masy jajecznej proszku z Prawdy trafia na eksport do wielu krajów europejskich. Firma posiada nawet certyfikat koszerności. To właśnie wysoka jakość wyrobów z „Ovovity” jest najlepszym gwarantem jaj i przetworów z tej firmy.

(PO)



Z milionami spożywanych jaj kojarzą nam się zbliżające się święta wielkanocne, Okazuje się jednak, że najwięcej jaj spożywamy nie z okazji Wielkiej Nocy, lecz podczas świąt bożonarodzeniowych, które po prostu są dłuższe. Przeciętny Polak spożywa

rocznie 160 jaj, gdy taki Japończyk, który od dawna preferuje znacznie zdrowszy styl życia i żyje dłużej – nawet 330. Przed laty jedliśmy rocznie więcej niż dziś - nawet 200 jaj - ale podwyżka ich cen, a także „wroga propaganda” zrobiły swoje. Na

„Górna” tuż za Konstantyną

Tuż za Konstantyną (jadąc od strony Grodziska) przebiegać ma przedłużenie trasy „Górna”. 5,6 km tej arterii połączy istniejącą już trasę w rejonie ulicy Rzgowskiej z autostradą A-1. W przyszłości będzie to znakomite połączenie Łodzi z najważniejszą polską autostradą.

Budowa wspomnianego prawie sześciokilometrowego odcinka

będzie utrudniona i kosztowna, jako że w dużej części przebiegać będzie po istniejących działkach. Projekt techniczny ma być gotowy w 2018 roku, w następnym roku planowane jest rozpoczęcie robót, by w 2020 inwestycja była gotowa. To plan optymistyczny. Wszystko może się jednak opóźnić o kilka lat.

Jak będzie wyglądał nowy odcinek trasy „Górna”? Szczegóły

będą znane dopiero wówczas, gdy gotowy będzie projekt techniczny, dziś natomiast znamy wstępne założenia. A te są kontrowersyjne. Dlaczego? Bo choć planowane jest pełne uzbrojenie trasy, będzie ona miała po jednym pasie ruchu w każdym kierunku, zamiast trzech jak to jest na powstałym fragmencie tej arterii. Takie zawężenie pogorszy nie tylko sprawne

poruszanie się pojazdów, ale i bezpieczeństwo. Być może projektanci preforsują lepsze rozwiązanie...

Jaki będzie koszt inwestycji? Szacuje się, że pochłonie ona ok. 80 mln zł, z tego prawdopodobnie aż 66 pochodzić będzie z dofinansowania Unii Europejskiej. To ważne, bo Łódź boryka się z problemami finansowymi, a potrzeby inwestycyjne w tym mieście są olbrzymie, także drogowe.

Co zyska gmina Rzgów na nowej inwestycji drogowej? Zyska i... straci. Dlaczego straci? Bo już wiadomo, że z powodu tej inwestycji opóźni się modernizacja drogi ze Rzgowa przez Grodzisko do A-1. Zyska, bo przedłużenie trasy „Górna” uruchomi olbrzymie tereny inwestycyjne wzdłuż tej arterii. Rzgowska gmina powinna zadbać o to, by powstały dogodne połączenia z nową drogą.

(ER)

Z wiertarką do jaja

Okazuje się, że zwykła wiertarka i małe wiertło dentystyczne w połączeniu z wyobraźnią i cierpliwością mogą zaowocować unikalnymi dziełami sztuki. Z pewnością nie jest to określenie na wyrost, bo jeśli się ogląda ozdoby wielkanocne wykonane przez panie z Koła Rękodziela Artystycznego „Zasuplane” w Rzgowie, trudno nie podziwiać efektów tej żmudnej pracy. Na wystawie w holu Urzędu Miejskiego panie pokazały m.in. fantastycznie „wyrzeźbione” skorupki jajek. Ażurowe wzory wyczarowane owym wiertłem dentystycznym nadają prozaicznym jajom oryginalne kształty.

A na wspomnianej wystawie wielkanocnych ozdób znalazły się też jaja zdobione innymi technikami, np. decoupage czy oryginalnie malowane. Chciałoby się mieć na świątecznym stole takie cudenka wyczarowane m.in. przez Monikę Sta-

rzomską (malarstwo, decoupage, pisanki ażurowe). Zwiedzający podziwiali także innego rodzaju prace, np. szydełkowe Marianny Dublewskiej i Krystyny Bednarskiej, wykonane przy pomocy haftu krzyżkowego (Halina Staniszevska, Krystyna

Sumera) czy richelieu (Jolanta Makiewicz). Okazuje się, że nawet przy pomocy tradycyjnych drutów można wyczarowywać oryginalne serwety czy obrusy (Henryka Kosińska).

- Nie jestem zaskoczony pracami członkiń „Zasuplane” znakomicie wprowadzających nas w nastrój świąt. Znam dorobek członkiń koła i widzę olbrzymi wzrost jakości tego, co możemy oglądać na wystawach – mówił burmistrz Mateusz Kamiński, jednocześnie dziękując paniom za ich trud, ogromną cierpliwość i sumienność.

Jedna z twórczyń ażurowych jaj opowiadała, że niejednokrotnie skorupki po prostu pękają



i wielogodzinna żmudna praca okazuje się daremna. Skorupki są bowiem różnej grubości i nawet w przypadku jednego jaja

i wystarczy nieostrożny ruch, by trzeba było wszystko zaczynać od początku...

(er)

Śladami Euklidesa



Laureaci konkursu: Jerzy Walczak ze Rzgowa i Filip Michewicz ze SP nr 2 w Tuszynie

20 marca br. Szkoła Podstawowa w Rzgowie gościła uczniów z siedmiu okolicznych SP, m.in. Guzewa, Kalina, Woli Zaradzińskiej, SP nr 1 i SP nr 2 w Tuszynie, Wodzina Prywatnego i Górek Dużych. Tego dnia świętowano Dzień Liczby Pi i z tej okazji odbył się w rzgowskiej szkole konkurs matematyczny „Od Euklidesa do Einsteina” pod Honorowym Patronatem Burmistrza Rzgowa.

Konkurs, w którym uczestniczyło 24 uczniów, był wielkim przeżyciem dla wszystkich najlepszych młodych matematyków klas szóstych. Zmagania były bardzo wyrównane, bowiem nie brakuje utalentowanych matematyków i dlatego na podium na miejscu pierwszym stanęło dwóch uczniów zajmując ex -eqo miejsce I: Filip Michewicz ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Stefani Sempołowskiej w Tuszynie oraz

Jerzy Walczak - uczeń Szkoły Podstawowej im. Jana Długosza w Rzgowie. Miejsce drugie zajął Michał Woźny - uczeń Szkoły Podstawowej nr 1 im. Władysława Jagiełły w Tuszynie, trzecie przypadło Krystianowi Defińskiemu ze Szkoły Podstawowej im. Królowej Jadwigi w Kalinie. Najlepsza okazała się drużyna uczniów z Woli Zaradzińskiej, wyprzedzając o... 0,25 p. uczniów ze Rzgowa.

Żaden z uczniów nie odjechał z pustymi rękami, każdy dostał upominki w postaci matematycznych łamigłówek - układanki Marble Cube, czyli „Radosne Sześciiany” i innych drobnych gadżetów. Zakup ich był możliwy dzięki wsparciu burmistrza Rzgowa. Cenne okazało się wsparcie także innych sponsorów

Tego dnia w rzgowskiej szkole było prawdziwe święto matematyczne. W uroczystym apelu podsumowującym uczestniczyła wiceburmistrz Małgorzata Rózga, która gratulowała wszystkim uczestnikom konkursu i życzyła kolejnych sukcesów matematycznych.

Monika Krajewska



Uczniowie ze SP w Guzowie



Apel podsumowujący konkurs

Nawet kogut dostaje zadyszki

Wywiad z Panią Kurą

- Dzień Dobry, pani Kuro!

- Dzień dobry, panie Redaktorze!

- Dawno się pani u nas nie wypowiadała!?

- Bo jestem bardzo zajęta, a przed świątami to przytłacza mnie nadmiar obowiązków. Nie darmo mówią o mnie kura domowa, co stało się nawet symboliczne. Nie orientuje się pan redaktor ile w gospodarstwie jest do zrobienia. Nie mam czasu wyjrzeć poza swoje podwórko.

- Przed świątami chciałbym porozmawiać z panią o jajkach.

- O czym tu gadać. Znoszę ile mogę, a ludzie chcieliby abym robiła to bez przerwy. Przy takim systemie to nawet kogut dostaje zadyszki i ledwie może rano cicho zapiąć. Ja już tak zachrypnęłam, że prawie nie mogę głośnym gdakaniem oznajmić powstania nowego życia. A przecież powinnam też część tych jajek wysiedzieć,

bo skąd niby mają się brać pisklęta, a później dorosłe kurczęta, kury i kogutki.

- Ale wracając do jajek, nie może pani od razu znieść kolorowych lub nawet we wzorki?

- Wam, ludziom, to już całkiem się w głowie miesza. Czego jeszcze chcielibyście od mojego kupra? Znoszę piękne, dorodne jaja o precyzyjnym kształcie, a wam nie chce się nawet ich ukraścić?

- Co było pierwsze - jajko czy kura?

- Choć jestem mądrą kurą, bo mam więcej zwojów mózgowych od gołębia, to nigdy się nad tym problemem nie zastanawiałam. Na mój rozum, to ja byłam pierwsza, a dopiero potem urodziłam jajko. No i musiał być kogut, bo taka w przyrodzie jest kolej rzeczy. To teraz ludzie powsadzali do klatek moje pobratymczynie i każą im znieść jajka na wyścigi, bez przyjemności deptania przez koguta.

- A u was jak jest?

- Chodzę sobie po podwórku, po gospodarstwie, wynajduję smaczne kąski w postaci ziarenek, trochę dorzuca mi gospodyni. Noc spędzam w kurniku, chodzę spać wcześniej, stąd powiedzenie, że niektórzy ludzie chodzą spać z kurami. Wcześniej rano budzi mnie pianie koguta, który dba o nasze stadko, nie dopuszczając szkodników, np. kota, i ogólnie się nami zajmuje. Mamy pięknego koguta, z kolorowym ogonem i czerwonym grzebieniem na głowie i ostrymi pazurami. Wszystkie wodzimy za nim oczami. To prawdziwe ciacho.

- A gdzie znosicie jajka?

- A to różnie bywa. Gospodyni by chciała, żeby to było jedno stałe miejsce, ale ja ciągle szukam nowych miejsc, gdzie je ukrywam i chciałabym wysiedzieć. Nie darmo nazywają mnie kwoką, co jest synonimem opiekuńczej matki.

- I udaje się?

- Niestety nie zawsze, ale się staram.

- Co można pani życzyć z okazji zbliżających się Świąt? życzyć?

- Chciałabym, abyście dzieląc się jajkiem jako symbolem życia, pomyśleli również o nas zwierzętach, o naszej doli i wspólnym z nami życiu. SKONES



Ze stodoły wyszła Zofia Pacu-lanka. Była to hoża dziewczyna o pełnych miękkich ustach, stworzonych do uśmiechu i do całowania. Oczy miała wielkie i kuszące jak rozwiany habit młodej zakonnicy na rowerze. W Rzgowie każdą taką mniszkę na welocypedzie nazywano „Zorro”.

Z wrótni obserwował ją wzrokiem pożądanego taksatora Józek Kowalik. Był wysoki, kościsty i zakochany. Miał krótkie jasne włosy i mocno odstające uszy, którymi od biedy można było zagrywać w kometkę.

Przepłoszywszy kury, Zośka zbadła dłońmi miękkość nowego mebla. Usiadła i rozbijała zadkiem tapczan. Józek rzucił się ku niej z dzikimi pomrukami wyuzdania. Obalił dziewczynę na wznak i przyduśił, aż zagrały sprężyny!

- W imię Ojca i Syna, tylko nie tu! – wrzasnęła Pacułowa.

- Mebla żałujesz? Niech próbują przed nocą – rzucił beztrasko Kowalik.

- Co noc sprośne próbowanie, a wnuków ani śladu...

- Bóg zdarzy, to się sypną bliźniaki!

Pawelec utoczył kilka łez w swój grubo rznęty kielich.

- Oj, ludzie, ludzie! Tu wesele, tam wesele, a u mnie żałoba.

- Bo nie słuchasz moich rad! – zgromił go pan Walek.

- Ależ słucham, słucham!

- No więc co z tym waszym zebraniem?

- Odbyło się zgodnie z planem. Potem zarząd udał się do wiceprezesa, gdzie przy skrzynce rozmównicy z czerwona kartką dyskutowano na mój temat

- Co mówili?

- Że bez przerwy jadę na fuchach. A czy ja choć jeden ciągnik remontowałem u prywatniarza?

- Fakt! Każdy ciągnik robi się w kółku – przyznał Pacuła.

- Sam pod nim leżałem przez tydzień!

- Może więc części były prywatne?

- Tylko z „Agromy”, w formie katalogu. W miejsce zużytych zakładałem nowe, żeby zarejestrować maszynę.

- Jasne. Starym, zdezelowanym sprzętem nie ruszy na drogi publiczne – orzekł Kowalik.

WIATRAK (9)

- Otóż to! A ta banda mówi, że pobrałem kwotę na plandekę, a później wzięłem do własnej kieszeni forsy na różne usługi.

- Trudna rada, musisz mieć na to podkładkę – wtrącił Walek.

- Mam, bracie. Z tego poświęcenia tak prześmierdłem smarami, że baba nie puszczała do łóżka.

- W dowód współczucia i męskiej solidarności panowie podnieśli szkło. Przechyliwszy głowy, lyknęli sprawnie, aż zabalgotowało w gardzielach.

Natenczas w podwórzu podniósł się kurzy wrzask. Mury zadrdzały głucho, jakby za oknem przetoczyła się kawalkada mamutów.

- Trzęsienie ziemi – szepnęła poblady Walek i przytulił do piersi flaszkę, by ocalić ją przed kataklizmem.

Raptem nastąpił grzmot, a po nim wybuch, któremu towarzyszyło echo jakichś trzasków, grzmotów i szczęków. Dudniło jak w czasie remanentu na punkcie skupu złomu. W potwornej kakofonii dźwięków zatonął trwożny pisk Zosi...

- No, no! A mówią, że Józek felerny – zadrwił Kowalik.

Pacułowa chwyciła się za szyję i wykonała obrót z płynnym obsuwem, niczym ścięty serią z pepeszy filmowy esesman na ulicach Berlina. Wywróciwszy oczy białkami na wierzch, wlepiła wzrok topielicy w bładą, zdrętwiałą ze zgrozy Kowalikową.

Od rozłupanego w kawałki tremata odwracał się zwycięsko

rozwścieczony buhaj, wielki i zwrotny jak wóz pancerny na manewrach. Zaszarżował z nisko zwieszonym łbem i staranował tapczan rzucając go niby puszkę po szprotach na stodołę. Budowla zadrdzała w posadach, ale nie runęła. Byk zawrócił, wziął na rogi stół i cisnął za siebie, omal nie zabijając Józka, który zaszedł zwierzę od tyłca z widłami.

- Urwał się, sukinsyn – szepnęła nabożnie Kowalik.

- Pijany! Pijany jak byk! Zobaczył drugiego w lustrze – ocenił fachowo pan Walek.

Pacułowa zwała się bez czucia na podłogę. Mąż natychmiast chlusnął jej wódką w oczy. Ocknęła się z jękiem godnym czarownicy na stosie.

Zanim jednak biesiadnicy wysypali się z hurmem z izby. Józek zdołał wegnać buhaja do obory i jął go ujarzmiać za pomocą trzonka od wideł, waląc gdzie popadnie.

- W łeb, synu, w łeb! Tylko nie po jajach! – ostrzegł przytomnie ojciec.

Grały widły, buhaj ryczał basowo niczym kuter we mgle; Pacułowa z Kowalikową szpazmowały histerycznie, a nad szczątkami ślubnego majątku zawodziła cichutko Zosia.

- Nie popuszczę, gadzie! Graty wspólne, składkowe, a ty puszczasz na nie buhaja?! – natarł Pacuła.

- Iii, sam się urwał!

- Samiuški! A waszego tyle, co brudu za paznokciem! – odparowała Kowalikowa.

- Jeśli tyle, co za twoim, to sporo.

- Cicho! A czy bysiek rozwalił tremo? – włączyła się Pacułowa.

- Mój! I co z tego?

- A to, bracie, że Zośka dokładała. Jałówka poszła na te pierdele!

- Też coś! Ona sama jałowa...

- Ty lepiej Józka weź do znachora!

- Nie ma potrzeby.

- Spróbuj jednak. Niech sprawdzi, czy zdolny do mnożenia.

- Ach tak? No to wy, łachudry, tych mebli już nie ujrzyście.

- A wy dziewczuchy, ooo!

- Tak jest! Ani krowy, ani naszej pierzyny!

- Zocha, bierz krowę! – warknął Pacuła.

Józek chwycił ojca pod grzdyl i potrząsnął jak snopem żyta.

- Tata, nie dopuścisz do tego!

- Milcz! Wystarczy, żem cię dopuścił do tej jamy bez dna! Pakułowa jak natchniona wzniosła oczy do nieba. Uklękła i objęła łeb krowy, którą mąż wyciągnął z obory.

- Popatrz, popatrz, dobry Boże, co się to dzieje! Zamęt wszędy i bezceństwo. Ani człowiek, ani mrówka, ani bydłatko nie pożyją w tym gnieździe rozpusty... Ale tapczan nasz!...

- Spróbuj go tknąć, dziadówko!

Józek wypiał bohatercko swój płaski, silny brzuch i przyparł starego do ściany.

- Ojciec, my się z Zośką kochamy...

- Taa Same straty z takiej miłości.

- Chcemy zgody, a wy...

- A my się pieścimy na waszym tapczanie!

- Aha! Przysmradzacie sobie bez przerwy. Raz gadacie na Zośkę, a potem na mnie. Wstyd!

- Wstyd masz w portkach, nie widać.

- Jasne! A ta rozwiązała kobietę nie dostąpi tu rozwiązania! Krzyknęła porywczo Kowalikowa.

Kowalik wyrwał z wozu kłonicę.

- Na Boga, gdzie! – ryknął złamanym głosem. Gdzie jest ten, co mnie naraił wesele?!

Pytanie trafiło w próżnię, albowiem pan Walek nie czekał cierpliwie na finał pojednania. Wymknął się chyłkiem na ulicę, ciągnąc za sobą skołowanego Pawelca, który z wrażenia dostał czkawki. Potem nagle wpadł w szpagat i zanim Walek poderwał go na nogi, Prezes przeszlifował swą męskością pięć metrów rzgowskiego bruku.

A Pacuła wprost oślepił z wściekłości, przez co wyrzucił głowę w latarnię. Jedną ręką bowiem ciągnął za łeb wierzgającą krowę, drugą zaś wiódł niby oporną brankę własną córkę, która zalewała się łzami. Karawanę zamykała Pacułowa z pierzyną na głowie.

Na ulicy witały ich radośne okrzyki, gromkie brawa i śpiewy. Weselne skandowanie przerodziło się spontanicznie w konkurs na dowcip folklorystyczny, bo w Rzgowie była demokracja. Wracający z kąpeli w Nerze chłopcy śpiewali:

Powiedziała druhna druhnie że o świecie sobie ruchnie! Przeszła nocka, jest już rano, druhny jeszcze nie ruchano!

Ryszard Binkowski

PRODUCENT
OGRODZEŃ

siatka ogrodzeniowa, słupki, druty
panele systemowe
bramy, przęsła, furtki

TRANSPORT - cała Polska

 **STAIL**
producent ogrodzeń

42 227-92-41, 502-615-001
Starowa Góra k. Łodzi, ul. Parterowa 4

www.tanidrut.com



Słownik nieprzeciętnych rzgowian

WALENTY MACIEJ BOŃCZA TOMASZEWSKI

Dopelniając Woli Zwierzchności tak Duchownej jak i Świeckiej, założony został Cmentarz Parafialny w polu, za rzeką Ner przy drodze Publicznej ku Chojnom prowadzącej, ogrodzony przez Parafian, a poświęcony przez Xiędza Walentego Tomaszewskiego Proboszcza podówczas Rzgowskiego, a Poddziakańskiego Tuszyńskiego...

Tak brzmi fragment notatki z ksiąg kościelnych z 1810 roku sporządzonej pro perpetua memoria (na wieczną pamiętkę). Wspomina o ówczesnym rzgowskim proboszczu, który nie tylko poświęceniem cmentarza zasłużył się dla Rzgowa. Gdy w 1812 roku ogień strawił niemal całe miasteczko, łącznie ze świątynią, właśnie ów kapłan doprowadził do odbudowy kościoła, a także wielu domostw pogorzalców.

Przypominamy postać tego kapłana, bowiem przebywa on w Rzgowie do 1824 roku, a potem jest proboszczem w Wolborzu, by w 1837 roku przyjąć sakrę biskupią w diecezji kujawsko-kaliskiej. Cenione są jego duże zasługi dla rozwoju diecezji, szczególnie kształcenia polskich kapłanów. Gdy umiera w 1850

roku, ówczesny „Kurier Warszawski” pisze, iż jego pasterskie zasługi, „których szereg licznymi miłosierdnymi czynkami pomnożony, zapewnił mu błogie w ubóstwie wspomnienie”.

Kim był kapłan tak mocno związany ze Rzgowem i zasłużony dla tego miasta? Pochodził z Łęczycy, gdzie przychodzi na świat w 1781 roku w rodzinie Józefa i Marianny z Cieślakiewiczów. Wybiera stan duchowny i wstępuje do księży misjonarzy św. Wincentego a Paulo. W 1804 roku zostaje wyświęcony na kapłana. Niezwykle elokwentny i uzdolniony zwraca uwagę przełożonych, powierzają mu więc wykładanie nauk teologicznych, m.in. w Gnieźnie, Łowiczu i Tykocinie. Czasy są niespokojne, w Europie toczą się wojny, które nie omijają także ziem polskich.



Biskup Walenty Maciej Bończa Tomaszewski, portret nieznanego malarza z ok. 1840 r., ze zbiorów Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej

Młody kapłan szuka lepszego spełnienia się w kontakcie ze światem i ludźmi. Zapewne dlatego występuje ze zgromadzenia misjonarzy i trafia do diecezji kujawsko-kaliskiej.

Przyjazd do Rzgowa zbiega się w czasie nie tylko z utworzeniem pierwszego w mieście cmentarza

zlokalizowanego poza świątynią, ale i wspomnianą pogorzela. Nie są to łatwe czasy ani dla mieszkańców, ani dla ich kapłana. Gdy po kilkunastu latach trafia do Wolborza, zaczyna się zbliżać do biskupa kujawsko-kaliskiego Józefa Szczepana Koźmiana (1773-1831), znanego działacza oświatowego, społecznego i politycznego, członka ówczesnej Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. To właśnie Koźmian po wybuchu Powstania Listopadowego w 1830 roku wydaje odezwę do duchowieństwa, zachęcając je do wsparcia tego zrywu patriotycznego.

Niedługo po śmierci biskupa J. S. Koźmiana, Walenty Maciej Tomaszewski h. Bończa zostaje wikariuszem kapituły diecezjalnej. Trwają potem „przepychanki” personalne, bowiem władze carskie usiłują przeforsować innego człowieka na tronie biskupim, ale plan ten nie udaje się. Ostatecznie w styczniu 1837 roku W. Tomaszewski przyjmuje sakrę biskupią. Dbą o poziom duchowy i intelektualny ducho-

wieństwa, szczególnie młodych księży, troszczy się o rozwój seminariów duchownych.

Kilka lat przed śmiercią bp Tomaszewski zostaje przewodniczącym Sekcji Duchowej Komisji Rządowej do Spraw Wewnętrznych i Duchownych, co sprawia, że przenosi się do Warszawy. Wcześniej przez wiele lat, początkowo jako proboszcz a później jako biskup, rezyduje w Wolborzu, z którego blisko jest do stolicy, zagląda też do Kalisza.

Umiera 18 stycznia 1850 roku w rodzinnej Łęczycy. 24 stycznia pochowany zostaje w podziemiach katedry włocławskiej.

Zarówno w Rzgowie jak i Tuszynie bp Walenty Tomaszewski jest postacią całkowicie zapomnianą. Zasługuje na pamięć choćby tylko z tego powodu, że jest jedynym w dziejach parafii biskupem, który wcześniej pełnił obowiązki pasterza w Rzgowie. A przecież to właśnie on zapoczątkował także dzieje nekropolii i odbudował po pożarze zniszczoną świątynię.

(P)

Na pożółklej fotografii

NOWA REMIZA OSP

Zbudowana u progu dwudziestego wieku remiza Ochotniczej Straży Pożarnej w Rzgowie, pamiętająca jeszcze czasy pierwszego prezesa ks. Pawła Załuski, po kilkudziesięciu latach użytkowania nie mogła już zaspokajać potrzeb strażaków. Obiekt był za ciasny, nie mógł pomieścić coraz nowocześniejszego sprzętu, a ponadto nie posiadał odpowiedniego zaplecza do pro-

wadzenia działalności szkoleniowej i kulturalnej zgodnej z potrzebami i aspiracjami OSP. Stąd decyzja o budowie nowoczesnej strażnicy w rejonie ulicy Nadrzecznej.

Nowy obiekt dla OSP, z nowoczesnymi garażami, a także pięknymi salami na piętrze, rodził się w bólach przez wiele lat. Budowa strażnicy przypadła bowiem na trudne lata w kraju, gdy o materiały budowlane i wy-

kończeniowe nie było tak łatwo jak dziś. Jednak dzięki olbrzymiemu zaangażowaniu strażaków i społeczeństwa Rzgowa strażnica powstała. Prezentujemy dziś fotografię sprzed ponad trzydziestu laty przypominającą budowę strażnicy. Zapewne niejednemu druhowi patrzącemu na to zdjęcie łąza się w oku zakręci...

Zdjęcie wykonane zostało ok. 1985 roku

(saw.)



Koncert w zabytkowej świątyni PALIANO ZACHWYCIŁO



Na zaproszenie Gminnego Ośrodka Kultury w Rzgowie w rzgowskiej świątyni odbył się koncert (5 bm.) w wykonaniu profesorów i uczniów Szkoły Muzycznej z miejscowości Paliano w Włoszech, prawie 9-tysięcznym miasteczku leżącym ok. 50 km od Rzymu. W programie usłyszeliśmy m.in. utwory A. Vivaldiego w wykonaniu 12-letniej włoskiej wiolonczelistki Federici Violi przy akompaniamencie prof. Tiziany Manganozzi grającej na oryginalnym klawesynie. Rzgowska publiczność gorąco oklaskiwała także wirtuoza fletu, zarazem profesora szkoły z Paliano - Mauro Salvatori, a także młodzieńką sopranistkę z Paliano - Fiorenze Maione, która wykonała m.in. arię Paminy z opery „Czarodziejski Flet” W. A. Mozarta. Szczególnie podobały się melodie ludowe

zagrane przez Mauro Salvatori na regionalnych dudach włoskich.

Koncerty muzyki poważnej w rzgowskiej świątyni organizowane są od wielu lat. Występowali tu już wielcy śpiewacy operowi, a także muzycy światowej klasy. Zwracali oni uwagę na znakomite warunki akustyczne wnętrza XVII-wiecznego kościoła, a także gościnność rzgowian. Wspomniany koncert muzyki dawnej to także znakomita okazja do posłuchania oryginalnych głosów i instrumentów, jak choćby klawesynu. Tego typu instrument po raz pierwszy zabrzmiał w rzgowskiej świątyni.

Szczególne podziękowania kierujemy dla pana Ryszarda Osmolińskiego za pomoc w organizacji koncertu włoskich artystów.

Wojciech Skibiński



To już pięć lat...

Pięć lat temu oddano do użytku halę sportową. Na obiekt tej klasy przyszło rzgowianom czekać bardzo długo, ale oplacało się. Inwestycję w znacznej części sfinansowała Unia Europejska, ona też zagwarantowała, że przez kilka lat gospodarz tego obiektu nie może na nim zarobić nawet złotówki, stąd wszystkie odbywające się w hali imprezy są wciąż gratisowe, dlatego tak chętnie zaglądają tu mieszkańcy pobliskiej Łodzi czy Pabianic.



Budowę hali doglądali gospodarze miasta i gminy: burmistrz Jan Mielczarek i radni poprzedniej kadencji z ówczesnym przewodniczącym Rady Miejskiej Markiem Bartoszewskim. Mało kto dziś pamięta, że o unijną dotację wystarczył się nieżyjący już burmistrz Rzgowa Konrad Kobus, wielki pasjonat sportu od najmłodszych lat. Bywał w tej hali także wówczas, gdy służyła już m.in. najmłodszym rzgowianom.

Aczkolwiek hala sportowa powstała jako oddzielny obiekt, w dalekosiężnych planach już przed laty stanowiła jeden z elementów kompleksu rekreacyjno-sportowego Rzgowa. Niedługo ruszy realizacja kolejnego obiektu – Domu Kultury, który wzniesiony zostanie w sąsiedztwie hali sportowej. W przyszłości planowana jest jeszcze budowa krytego basenu kąpielowego.

Prezentujemy kilka migawek z budowy hali sportowej, by przypomnieć historyczne narodziny tego obiektu.

(PO)



TYLKO REMIS

Mecz Zawiszy z Jutrzenką Warta był emocjonujący nie tylko z powodu niezłej gry rzgowskiej drużyny. Na początku wiosenne słońce zdawało się sprzyjać piłkarzom, szybko jednak pojawiły się czarne chmury i zrobiło się nieprzyjemnie. Na trybunach pozostali tylko najwytrwalsi miłośnicy kopanej. Remis na

boisku z pewnością nie usatysfakcjonował nikogo.

Pierwsze mecze wiosennej rundy nie przyciągnęły jeszcze na stadion przy ulicy Tuszyńskiej tłumu kibiców, dlatego apelujemy do miłośników kopanej, by tradycyjnie, w miarę rozkręcania się rozgrywek, wspierali rzgowskich zawodników.

(er)



TURNIEJ NA POWAŻNIE



Mimo że 1 kwietnia to dzień żartów, rozgrywany tego dnia turniej piłki nożnej był zupełnie poważny. Pogoda również nie zrobiła psikusy i mogliśmy cieszyć się pięknym słońcem i wysoką temperaturą. Do roz-

grywek zgłosiło się 5 drużyn – złożonych głównie z lokalnych zawodników i wielbicieli piłki nożnej.

O godz. 17 turniej otworzyli: burmistrz Rzgowa Mateusz Kamiński oraz dyrektor Gmin-

nego Ośrodka Sportu Turystyki i Rekreacji Radosław Bubas. Drużyny rywalizowały w systemie grupowym. Nie brakowało emocji, twardej gry – nie obeszło się bez otarć i drobnych urazów - na szczęście pomoc medyczna interweniowała szybko i skutecznie.

Swoich faworytów cały czas dopingowały grupy fanów – na wyróżnienie zasługiwał najliczniejszy fanklub drużyny „Drinkers”. Po dwóch godzinach intensywnej gry zostały wyłonione cztery drużyny, które rozpoczęły walkę w półfinałach. Po emocjo-



grywkach zespół „Bambo spułka z.o.o” (pisownia oryginalna).

Serdecznie gratulujemy Wszystkim uczestnikom Turnieju i zapraszamy na kolejne rozgrywki już w maju.

Izabella Stępień

nującym finale zwyciężcą turnieju została drużyna „Pędzące Banany” w składzie: Damian Stępień (kapitan), Patryk Fonkiewicz, Dominik Kurela, Dawid Konka, Mateusz Mierzyński, Karol Samiec, Łukasz Modranka, Adrian Kędziera. Drugie miejsce zdobył najmłodszy biorący udział w roz-



OGŁOSZENIA

- Język angielski w domu ucznia, tel. 794-406-400
- Lokal w centrum Rzgowa, ok. 25 m kw., do wynajęcia, tel. 601-363-875
- Kupię M3/M4 w bloku, Łódź, tel. 572-677-567
- Biuro rachunkowe w Starowej Górze, tel. 501-489-133
- Korepetycje: chemia, fizyka, matematyka, tel. 500-814-169
- Magazyn 65 m kw. w Rzgowie do wynajęcia, tel. 504-201-721
- Tanie pranie dywanów i tapicerek, tel. 665-121-391
- Lokal na magazyn o pow. 100 m kw. do wynajęcia w Rzgowie, tel. 601-363-875
- Sprzedam regały sklepowe, tel. 600-882-524
- Zatrudnię do produkcji siatki ogrodzeniowej, tel. 786-122-120
- Domowe torty na każdą okazję, dowóz gratis, tel. 506-262-302
- Sprzedam działki w Sławkowicach, tel. 533-511-790
- Posprzątam, umyję okna solidnie, tel. 503-696-380
- Szwalnia przyjmie szycie, tel. 796-885-762
- Nowy sklep dziecięcy „Ubrankowo”, Polros B-128, tel. 506-262-302
- Przyjmę szycie, tel. 533-511-790
- Wynajmę dom mieszkalny, Rzgów, tel. 601-894-680
- Wynajmę lokal na magazyn w Rzgowie, tel. 601-37-37-58
- Wynajmę lokale w centrum Tuszyna (40-80m kw.), tel. 601-37-37-58
- Dam pracę: malarz, gipsiarz, tel. 501-576-132
- Sprzedam tanio 2 lady sklepowe, tel. 537-387-944







- salon samochodów nowych i używanych,
 - serwis mechaniczny i blacharsko lakierniczy samochodów wszystkich marek,
 - ubezpieczenia, kredyty, leasingi,
 - wypożyczalnia aut,
 - myjnia

Landcar Assistance  tel. 501 504 502



ZAPRASZAMY -
„PROFESJONALNIE” NIE ZAWSZE MUSI OZNACZAĆ „DROGO”!

Starowa Góra, ul. Szeroka 2
 tel. 42 225 91 31 / 42 225 91 34 www.landcar.pl

Starowa Góra, ul. Stropowa 6
 tel. 42 214 11 41

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

kat. ABT

Po wykonaniu 1. przeglądu w naszej stacji - przypomnimy **bezpłatnym SMS-em** o zbliżającym się terminie kolejnego!

Przy każdym przeglądzie drobny upominek **GRATIS!**




Młodzi znawcy pożarnictwa

38 młodych mieszkańców Rzgowa i okolicznych miejscowości wzięło udział w eliminacjach gminnych Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”. Uczestnicy musieli się wykazać sporą wiedzą na temat straży, sprzętu do gaszenia ognia i z zakresu

pierwszej pomocy przedmedycznej. Jury pod przewodnictwem dh Mateusza Kuzika nie miało łatwego zadania, bowiem musiało wyłonić najlepszych znawców tematyki pożarniczej w 2 kategoriach wiekowych: uczniowie szkół podstawowych i uczniowie gimnazjum w Rzgowie.

Wśród uczniów podstawówek najwyższą oceniono Miłosza Olbana ze SP w Rzgowie, na drugim miejscu sklasyfikowano Jerzego Walczaka z tejże szkoły i Martynę Wypchło – także z tej podstawówki.

Spośród rzgowskich gimnazjalistów pierwsze miejsce zajęła Natalia Olban, drugie – Aleksandra Próbką, a trzecie – Martyna Strycharska.

Wszyscy wspomniani laureaci będą reprezentować gminę Rzgów w eliminacjach powiatowych. Dodajmy jeszcze, że laureaci konkursu uhonorowani zostali nagrodami rzeczowymi wręczonymi przez prezesa Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Rzgowie dh Dariusza Krzewińskiego i burmistrza Rzgowa Mateusza Kamińskiego. (ER)

W oczekiwaniu na kolejną tragedię? SKRZYŻOWANIE ŚMIERCI

Skrzyżowanie trasy Rzgów – Grodzisko z drogą z Kalina do Tadzina od lat cieszy się bardzo złą sławą. Wielokrotnie dochodziło tu do wypadków i kolizji. Jeszcze kilka lat temu wszystko wskazywało na to, że ten newralgiczny punkt na drogowej mapie gminy doczeka się wreszcie korzystnej zmiany,

czyli zbudowania nowoczesnego ronda. Tymczasem zmiany na drogowej mapie województwa, związane m.in. z powstaniem autostrady A-1 i planowanym przedłużeniem łódzkiej trasy „Górna”, spowodowały, że plany poprawy bezpieczeństwa na tym skrzyżowaniu odłożone zostały ad acta.

Choć gospodarze gminy alarmują i apelują o zajęcie się tym problemem, by nie było za późno gdy dojdzie do kolejnej tragedii, drogowcy wciąż mają na głowie ważniejsze inwestycje. Sołtys Kalina Stanisław Hoja mówi wprost: „Tam dzieją się dantejskie sceny” i wszelkie prówy radykalnie bezpieczeństwa w tym miejscu. Niedawno odbyło się spotkanie wójta Brójec z przedstawicielami Zarządu Dróg Wojewódzkich,

co potwierdza burmistrz Rzgowa Mateusz Kamiński, ale efekty rozmów są raczej mizerne. Także policja, która doskonale zna zagrożenie w tym rejonie, jest bezsilna.

My też pisaliśmy już niejednokrotnie na ten temat i jeszcze raz ponawiamy apel do ZDW: nie można dłużej zwlekać z poprawą bezpieczeństwa drogowego na tym skrzyżowaniu. Czy mamy czekać na kolejną tragedię, by wreszcie zlikwidować zagrożenie? (er)

POCHÓWKI NN

W ten rejon rzgowskiego cmentarza zapuszczają się tylko nieliczni. Przede wszystkim dlatego, że jest on nieco oddalony od istniejących kwater, a ponadto istniejące tam mogiły są opuszczone,

nie doglądane przez krewnych zmarłych. Są to bowiem groby osób nieznanymi, często bez nazwisk i rodzin. Jeśli zmarły w gminie Rzgów, obowiązek ich pochowania spoczywa na gminie.

Na szczęście tego typu pochówków jest niewiele. W ubiegłym roku odpo-

wiednim służbom udało się zidentyfikować osobę pochowaną na rzgowskim cmentarzu jako wcześniej nieznaną i bez nazwiska. Przynajmniej w tym przypadku odzyskała ona personalia. W marcu br. rzgowski MOPS pochował mężczyznę, który wcześniej przeprowadził się

do Rzgowa z pobliskiej Łodzi. Choć po jego zgonie poszukiwano krewnych, nie udało się ich odnaleźć i obowiązek pochówku musiała wziąć na siebie gmina. W takim przypadku nie można kremować zmarłego, bowiem nie wiadomo czy zmarły miał takie życzenie.

W ubiegłym roku rzgowska gmina pokryła także koszty pochówku żołnierza radzieckiego, którego szczątki kilka miesięcy wcześniej odkopano przypadkowo podczas prac porządkowych w parku w samym centrum miasta.

(p)



DOMY POGRZEBOWE
KREMATORIUM
CHŁODNIE I KAPLICE

MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH

WWW.KLEPSYDRA.PL

GODNE POŻEGNANIE BLISKIEJ OSOBY

INFOLINIA: +48 801 337 300 ☎ 24h +42 633 73 00

SIEDZIBA FIRMY: ŁÓDŹ, SOLEC 3/5 • ODDZIAŁ: RZGÓW, UL. ZACHODNIA 2



Targowisko Górniak w Łodzi oferuje:

- doskonale wyroby mięsne, wędliniarskie i garmazeryjne
- drób, ryby i nabiał na każdą kieszeń
- polskie pieczywa i wyroby cukiernicze według tradycyjnych receptur
- warzywa i owoce najwyższej jakości
- odzież, prasę, papierosy, kosmetyki i wyroby chemiczne
- biuro podróży, ubezpieczenia i fryzjera
- zioła i inne produkty medycyny naturalnej

ZAPRASZAMY CODZIENNIE W GODZ. 7-19,
W SOBOTĘ DO 16
ZAPRASZAMY SERDECZNIE NA ZAKUPY!

Kupcy z Targowiska Górniak



INFORMATOR RZGOWSKI

| | |
|---|------------------------------|
| Urząd Miejski w Rzgowie | tel. 42 214-12-10 |
| ul. Plac 500-lecia 22 | fax 42 214-12-07 |
| Pogotowie Ratunkowe | 999 |
| Straż Pożarna | 998 |
| Pogotowie energetyczne | 991 |
| Pogotowie gazowe | 992 |
| Pogotowie wod.-kan. | 994 |
| Komisariat Policji Rzgów | 997, tel. 42 214-10-07 |
| Rzgów, pl. 500-lecia 6 | |
| - dzielnicowy (Rzgów) | tel. 42 214-10-07 |
| - dzielnicowy | tel. 42 214-10-07 |
| (Starowa Góra od nr. 40, Tadzín, Konstancyna, Kalino, Kalinko, Romanów, Huta Wiskicka, Grodzisko, Bronisín Dw.) | |
| - dzielnicowy | tel. 42 214-10-07 |
| (Babichy, Prawda, Gospodarz, Stara Gadka, Guzów, Czyżeminek I, II, III, Starowa Góra do nr. 40) | |
| Urząd Pocztowy w Rzgowie | tel. 42 214-12-00 |
| | tel. 42 214-12-20 |
| | tel. 42 214-10-08 |
| Ochotnicza Straż Pożarna | |
| Rzgów, ul. Nadrzeczna 11 | |
| Biblioteka Publiczna | tel. 42 214-10-12, 214-11-12 |
| Rzgów, ul. Szkolna 3 | |
| Gminny Ośrodek Kultury | tel. 42 214-13-12 |
| Rzgów, ul. Rawska 8 | |
| Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej | tel. 42 214-21-12 |
| Rzgów, ul. Rawska 8 | |
| Gminny Ośrodek Zdrowia | tel. 42 214-11-72, 214-11-73 |
| Rzgów, ul. Ogrodowa 11 | |
| Ośrodek Dziennego Pobytu | tel. 42 214-12-93 |
| Rzgów, ul. Ogrodowa 11 | |
| Parafia rzymskokatolicka | tel. 42 214-10-04 |
| Rzgów, pl. 500-lecia 7 | |
| Przedszkole Publiczne | tel. 42 214-14-39, 214-14-49 |
| Rzgów, ul. Szkolna 1 | |
| Szkoła Podstawowa, Guzów | tel. 42 214-10-86 |
| Szkoła Podstawowa, Kalino | tel. 42 214-10-77 |
| Szkoła Podstawowa | tel. 42 214-10-39 |
| Rzgów, ul. Szkolna 3 | |
| Gimnazjum | tel. 42 214-13-39 |
| Rzgów, ul. Szkolna 3 | fax 42 214-10-39 |
| USC, Rzgów, Pl. 500-lecia 22 | tel. 42 214-11-30 |
| Zakład Wodociągów i Kanalizacji | tel. 42 214-11-91 |
| ul. Stawowa 11 | |
| Zakład Energetyczny SA | tel. 42 675-1000 |
| Pabianice | |
| ul. Piłsudskiego 19 | |
| Zakład Gazowniczy | tel. 42 213-06-81, 213-06-82 |
| Pabianice, ul. Partyzancka 110 | |

Tajemnicza walizka

Wiedzy na temat narkotyków i uzależnień nigdy za wiele. Z takiego założenia wyszli rzgowscy dzielnicowi: mł. aspirant Łukasz Pietrzykowski i asp. sztab. Robert Górecki, którzy ze specjalną walizką edukacyjną zakupioną przez samorząd wojewódzki zjawili się w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej. W tej tajemniczej walizce znajdują się atrapy najpopularniejszych wśród młodzieży środków psychoaktywnych oraz urządzeń służących m.in. do ich przetwarzania i trans-

portowania. Zademonstrowanie walizki z tą nietypową zawartością podyktowane było tym, by dorośli, mający często do czynienia z dziećmi korzystającymi z narkotyków, wiedzieli jak zidentyfikować zagrożenie i jak mu przeciwdziałać. Policjanci ze rzgowskiego komisariatu wyjaśniali też, jak rozpoznać czy dziecko jest pod wpływem narkotyków czy innych substancji psychoaktywnych.

Spotkanie pracowników MOPS z policjantami było także okazją do zacieśnienia współpra-



Prezentacja walizki edukacyjnej
Fot KPP w Kolużkach

cy, która jest niezbędna w walce z różnymi patologicznymi zjawiskami, np. przemocą domową czy alkoholizmem.

(er)

OGŁOSZENIA

- Zatrudnię panią do prac domowych, Rydzynki, tel. 604-661-396
- Magazyn 50 m kw. wynajem – Rzgów, k. Mc Donalda, tel. 504-869-266
- Do wynajęcia M-3, Łódź-Górna, tel. 601-075-405
- Usługi koparko-ładowarki, transport do 3,5 t, tel. 510-521-303
- Praca w ogrodnictwie, Rzgów, tel. 505-131-614
- Stół krojczy sprzedam, tel. 500-045-921

Dam pracę w Rzgowie i Tuszynie - sprzedawca tel. 515-220-999

- Stoły do szwalni sprzedam, tel. 500-045-921
- Wynajem lokal 100 m kw., Starowa Góra, tel. 606-103-735
- Zatrudnię kobietę w ogrodnictwie, Rzgów, tel. 500-001-767
- Podejmę sprzątnięcie, tel. 515-476-252
- Sprzedam dom w Starowej Górze, tel. 799-162-640
- Wyzdierżawię działkę o pow. 1 ha w Rzgowie, tel. 604-799-636
- Przyjmę przeszycia, tel. 501-025-190

USŁUGOWY ZAKŁAD KOMINIARSKI

ŚWIADCZY USŁUGI W ZAKRESIE:

- czyszczenie przewodów kominowych
- odbioru budynków
- opiniowania odbiorów gazowych
- wykonywania corocznych opinii kominiarskich

Mistrz Kominiarski Piotr Zawadzki
tel. 42 646-05-63; 695-931-495

SPRZEDAMY

nieruchomość o powierzchni 2958 m kw.
położoną w Rzgowie, ul. Letniskowa 2,
zabudowaną budynkami:

- mieszkalno-użytkowym o pow. 570 m kw.
- gospodarczym o pow. 220 m kw.

Pisemne oferty prosimy kierować na adres:

PPH POLDROB SA

92-202 Łódź, ul. Piłsudskiego 92

Bliższe informacje: tel. 42 674-04-67

| | |
|---|--|
| | |
| <p>SALON SERWIS ORYGINALNE AKCESORIA</p> | <p>TWÓJ SZCZĘŚLIWY PUNKT</p> |
| <p>PTAK FASHION CITY JEDYNE W EUROPIE MIASTO MODY</p> | <p>HALA G, ALEJA WSCHODNIA WYSPA APPLE/LOTTO WEJŚCIE G10 605 189 431</p> |
| <p>PTAK FASHION CITY JEDYNE W EUROPIE MIASTO MODY</p> | <p>PTAK FASHION CITY JEDYNE W EUROPIE MIASTO MODY</p> |

GAZETA RZGOWSKA

Wydawca:
Stowarzyszenie
Przedsiębiorców Rzgowa
ul. Plac 500-lecia 14
95-030 Rzgów
tel.: 42 235-26-28
fax: 42 214-18-41
Redakcja: tel.: 42 235-26-28

www.gazetarzgowska.pl
redakcja@gazetarzgowska.pl

Magazyn Kupców i Przedsiębiorców Gminy Rzgów ISSN 2081-8106

Redaguje zespół:

Ryszard Poradowski - redaktor naczelny,
Reklama: redakcja@gazetarzgowska.pl

Redakcja i wydawnictwo nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i informacji pochodzących od osób i instytucji zewnętrznych. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji nadesłanych materiałów, a także do publikowania materiałów w dogodnym dla redakcji czasie i kolejności oraz niepublikowania materiału bez podania przyczyny.

Druk: Polskapresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, drukarnia w Łodzi, ul. Skorupki 17/19
Kolportażem „Gazety Rzgowskiej” zajmuje się firma „Ulotex 2. Iwona Kozłowska” z Łodzi.



Tajemnicze osiedle w Starowej Górze

To już druga w odstępie kilku tygodni sprawa bulwersująca mieszkańców Starowej Góry. Po spalarni zwierząt przy ul. Wiekowej, która rozgrzała do czerwoności nastroje w tej miejscowości, pojawiła się niespodziewanie sprawa dziwnego ekologicznego osiedla kontenerowego przy ul. Tunelowej. Już sam pomysł zbudowania 11 domów składających się z kontenerów wydaje się dyskusyjny, ale jeszcze więcej pytań budzi działanie inwestora, który przystąpił do zwożenia na plac budowy kontenerów, nie dysponując projektem inwestycji i nie mając żadnego pozwolenia choćby na doprowadzenie energii elektrycznej wodociągu czy odprowadzanie ścieków. Budowa wspomnianego osiedla okazała się zaskoczeniem zarówno dla Starostwa Powiatowego jak i Urzędu Miejskiego w Rzgowie.



Trudno się zatem dziwić mieszkańcom, którzy na spotkanie z udziałem władz gminy i radnych, a także przedstawicieli inwestora oraz projektantów osiedla przyszli nadspodziewanie licznie. Nigdy nie widzieliśmy sali tamtejszego Domu Kultury tak wypełnionej, do ostatniego miejsca. Niestety, inwestor przekazał mieszkańcom bardzo mało konkretnych w sprawie inwestycji, zasłaniając się... tajemniczą handlową i tym, że na razie istnieje jedynie luźna koncepcja osiedla. Nie potrafił wyjaśnić jakie będzie przeznaczenie inwestycji, kto zamieszka w owych domach. Zwieźlenie kontenerów na plac budowy nazywał dostarczeniem jedynie materiałów budowlanych. Dwugodzinne spotkanie zamiast rozwiać wątpliwości, że osiedle nie stanie się np. tanim hotelem lub jakimś schroniskiem przyciągającym do spokojnej dotąd



Starowej Góry lumpów, spotęgowało jedynie emocje i pytania.

Podczas burzliwego spotkania padały wprost sugestie, by gospodarze gminy nie dopuścili do realizacji tak dziwnej inwestycji. Dariusz Kulik reprezentujący inwestora w bezpośredniej konfrontacji z prawie 300 mieszkańcami Starowej Góry okazał się mało przekonującym biznesmenem. Także reporter „GR” w rozmowie z D. Kulikiem usiłował uzyskać bardziej wiarygodne informacje

o kontrowersyjnym osiedlu, ale okazało się to trudem daremnym. Z wypowiedzi D. Kulika wynikało jedynie, że nawet w obliczu protestów mieszkańców nie zrezygnuje z inwestycji.

Budowa tzw. ekologicznego osiedla kontenerowego w Starowej Górze na razie pełna jest niejasności, wątpliwości oraz prowokuje do zadawania pytań, na które brakuje odpowiedzi. Do tematu wkrótce powrócimy.

(er)

ŚMIERĆ NA STOSIE

Wbrew opiniom wielu historyków Polska przed wiekami nie była krajem całkowicie pozbawionym stosów. Co prawda nie zawsze polowania na czarownice kończyły się spaleniem ich na stosie, ale za to powszechne były inne formy prześladowań. Nie tolerowano ludzi wyróżniających się wśród ówczesnych mieszkańców miast i wsi, a także niewygodnych z różnych powodów. Polowania na czarownice trwały u nas kilkaset lat, głównie w XIV – XVIII w.



Ludzie bali się diabła, a szczególnie jego pomocników na Ziemi. Byli przekonani, że takimi pośredniczkami i współpracowniczkami Belzebuba były właśnie czarownice. Ciemnota i zabobony ułatwiały prześladowania, bo też zbiorowa histeria, jakiej ulegały tłumy, ułatwiała usunięcie niewygodnych sąsiadów czy zagrabienie ich majątku.

CZAROWNICE Z SALEM

Znakomitym przykładem takiej zbiorowej hysterii i tragicznych skutków oskarżeń o czary było Salem, niewielka miejscowość w Nowej Anglii. Córke miejscowego pastora Betty Parris i jej kuzynkę Abigail Williams dotknęły bolesne konwulsje, będące rzekomo wynikiem działania czarów. O te przypadłości oskarżono żebraczkę Sarę Goods, starszkę Sarę Osbornę i Titubę – jedną z murzyńskich niewolnic. Zapewne na skutek zbiorowej hysterii tajemnicza

choroba zaczęła dokuczać innym mieszkańcom Salem.

W tej sytuacji „czarownice” wtrącono do więzienia. W Salem podczas przesłuchania zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Dotknięte tajemniczą chorobą dziewczynki, słysząc zeznania oskarżonych, zaczęły tarzać się po podłodze. Tituba z kolei przyznała się do czarów i podała nazwiska wielu innych mieszkańców miasteczka także będących jej współnikami. Lawinowo rosła liczba oskarżonych o współpracę z diabłem.

Przybywało oskarżonych, w tej grupie byli nie tylko krewni rządzących w miasteczku, ale i mężczyźni. Ostatecznie przed sądem postawiono około 80 osób. W ciągu kilku miesięcy 1692 roku powieszono 19 osób, głównie ubogie i starsze kobiety. Skazano także pastora, który dostrzegł bezsens tego wszystkiego co wydarzyło się w Salem i odmówił kolejnych

aresztowań. Psychoza strachu i obawa przed aresztowaniem sparaliżowała całe miasteczko. Nawet dzieci zeznawały przeciwko rodzicom, oskarżając je o czarną magię i skazując tym samym na śmierć.

Opamiętanie przyszło dopiero w styczniu 1693 roku. Gdy wieści o wydarzeniach w Salem dotarły do społeczeństwa Nowej Anglii, wywołały powszechne oburzenie. Ludzie domagali się zadośćuczynienia rodzinom i rehabilitacji ofiar. Ta ostatnia przyszła dopiero kilka wieków później.

PROCES ZOŚKI STRASZYBOTKI

Także w naszym regionie odbywały się procesy o czary. W XVII wieku we wsi Wólka nad stawem na Jasienu mieszkała Czarna Mańka, czarownica będąca postrachem okolicznej ludności. Podobno jej dom nazywano „Czarnym Dworem”. Opowieści długo powtarzane przez mieszkańców wspominały też o innej czarownicy – Marysi Fikus, nazywanej „Mańką Kłak”, była też Baśka z Bielasów żyjąca w Sikawie, którą oskarżano o podpalenia wielu domostw.

Czarownice zwykle przyznawały się do zarzucanych im czynów. Stawało się to często podczas tzw. pławienia w stawie na rzece Ostroga i podczas wymyślnych tortur. Golono im włosy, przez które rzekomo nawiązywały kontakty z siłami nieczystymi. Specjalnie organizowane procesy były w gruncie rzeczy formalnym potwierdzeniem tego, co wcześniej ustalono w sprawie czarownic. Tak było m.in. w sprawie łódzkiej mieszczki Zośki Straszybot, nazywanej też Straszybotką.

Kobieta mieszkała z matką i bratem kuźmierzem. W rodzinie często dochodziło do awantur. Któregoś dnia brat wyrzyczał przy sąsiadach, że zarówno jego matka jak i siostra „są niegodne i że należy je spalić na stosie”. Te wypowiedziane w złości słowa stały się kanwą oskarżenia.

Co zarzucano Zośce? Pisarz przysięgły niejaki Sebastian Komosiński napisał, że gdy niosła wodę do domu, niejednokrotnie wylewała ją na ziemię, że przy płocie chodziła celowo wosną łapać żabę, przypalać ją, a potem zawieszać nad bydłem, co było widomym znakiem odprawiania czarów.

Łódź w tym czasie była niewielką wsią rolniczą, w której nie było specjalistów od czarów. Gdy więc w 1652 roku doszło do procesu Straszybotki, łódzcy rajcy wysłali swoich ludzi po „specjalistów” z pobliskiego Rzgowa: Bartosza Warka i Jana Prukaza. Spoza Łodzi sprowadzili też doświadczonego kata.

Proces nie odbywał się po myśli łódzkich rajców. Straszybotka nie przyznała się do winy, sztychła z sędziów, przeklinała swoich prześladowców. W tej sytuacji rajcy nakazali katowi, by sumiennie czynił swoją powinność. Zośka nie wytrzymała tych tortur i wyzionęła ducha. Jak zanotowano, w czasie tych tortur „odstąpił od niej czarny pies oraz wyfrunęły z jej ciała motylce – najpierw trzy, a potem po dwakroć

dwie”. Nie wiemy gdzie pochowano bohaterkę ostatniego procesu o czary w Łodzi, jakie były losy rżgowskich „fachowców” od czarów.

SKĄD SIĘ WZIĘŁY CZAROWNICE?

Skąd się wzięły czarownice? Wiara w pewne nietypowe umiejętności ludzi jest stara jak świat, wspomina o nich m.in. Stary Testament. Germanie wierzyli w wielką moc kobiet i w ich ponadnaturalne i magiczne działania. Stąd słowo „wiedźma” – wiedząca więcej od innych. Kobiety żyły dłużej od mężczyzn, zajmowały się opatrywaniem ran wojów i leczeniem ludzi. Gdy Germanie przyjęli chrześcijaństwo (VI w.n.e.), zaczęli prześladować czarownice. Kościół katolicki przez wiele wieków bronił ludzi oskarżanych o czary, nawet karał śmiercią oskarżycieli, ale w XIII-XIV wieku wszystko się odmięniło. Pierwszy proces kobiety oskarżonej o związku z diabłem odbył się w Poznaniu w 1511 roku i polowanie na czarownice trwało u nas dwa i pół wieku. Według różnych szacunków zginęło od 5 tysięcy do 50 tysięcy osób. Prawdopodobnie kilka tysięcy procesów o czary, połączonych z okrutnymi torturami, udokumentowano. To jedna z najokrutniejszych lektur, szokująca nawet dziś...

(er)

